

Tomasz Nastulczyk

“For the Young to Act as Decided by the Old”. Attitudes, Values and Personal Models in the Children’s Literature of the Second Half of the 19th Century, on an Example of Moral and Agricultural Catechisms by Aleksander A. Krajewski and his Associates

Uniwersytet Jagielloński

Centrum Badawcze *Bibliografii Polskiej* Estreicherów

summary

The paper deals with two didactic texts for village children: *Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone* (*Farm Truths by Old Farmers in Questions and Answers Arranged*) and *Prawdy domowe i gospodarskie dla kobiet i dziewcząt wiejskich* (*Household and Farm Truths for Rural Women and Girls*), which were parallelly published in the highly popular Polish folk primers of the second half of the 19th century, namely *Elementarz dla chłopców wiejskich* (*A Primer for Rural boys*) and *Upominek dla dziewcząt wiejskich* (*A gift for Rural Girls*). The first part of the paper discusses the mass circulation of both texts from the bibliological perspective. It also explains the issue of authorship, describing the

cooperation between Aleksander A. Krajewski, Jan Kanty Gregorowicz and Seweryna Duchńska (Pruszkowa). The following parts contain the detailed analysis of the content of the both versions of *Prawdy...* from the axiological perspective, reconstructing the propagated personal models in the broader social context. Such approach reveals that *Prawdy...* were an important tool of the “conservative modernisation” of the Polish village regions: they propagated new, modernized ethos of work and productivity on the grounds of the traditional religious, social and family values. Described standards of social conduct and deep cultural patterns seem to be also surprisingly lasting in the long perspective. Detailed analysis of such popular texts leads to questioning of some widely accepted notions about Polish village, 19th century children’s literature and Polish culture in general. Therefore, the paper concludes by noting that continuation of such academic work remains an important research postulate.

keywords

Polish primer, 19th century, Polish village, conservative modernisation, axiology, Aleksander A. Krajewski, Jan Kanty Gregorowicz, Seweryna Duchńska (Seweryna Pruszkowa)

streszczenie

Artykuł omawia dwa utwory dydaktyczne przeznaczone dla dzieci wiejskich: *Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone* oraz *Prawdy domowe i gospodarskie dla kobiet i dziewcząt wiejskich*, które zostały równolegle opublikowane w ramach niezwykle popularnych elementarzy ludowych z drugiej połowy XIX wieku (*Elementarza dla chłopców wiejskich* oraz *Upominka dla dziewcząt wiejskich*). W pierwszej kolejności przedstawia masowy obieg obu tekstów z perspektywy księgoznawczej oraz wyjaśnia kluczowe kwestie dotyczące ich autorstwa, omawiając kwestie współpracy Aleksandra A. Krajewskiego, Jana Kantego Gregorowicza oraz Seweryny Duchńskiej (Pruszkowej). Kolejne części obejmują

pogłębiając analizę treściową obu wersji *Prawd...* z perspektywy aksjologicznej, przedstawiając rekonstrukcję propagowanych wzorców osobowych na tle szerszych kontekstów społecznych. Odczytane w ten sposób *Prawdy...* okazują się cennym świadectwem projektu „konserwatywnej modernizacji” polskiej wsi: edukacja nastawiona na wpajanie modernizacyjnego etosu wydajności pracy opiera się tu na tradycyjnych patriarchalnych wartościach społecznych, rodzinnych i religijnych. Opisane normy postępowania oraz głębokie wzorce kulturowe okazują się również zaskakująco żywotne w perspektywie długiego trwania. Pogłębiona analiza tego rodzaju popularnego piśmiennictwa prowadzi do zakwestionowania niektórych przyjętych wyobrażeń dotyczących polskiej wsi, literatury dziecięcej XIX wieku czy polskiej kultury w ogólności, dlatego też w konkluzji artykułu kontynuacja prac tego rodzaju zostaje przedstawiona jako istotny postulat badawczy.

słowa kluczowe

elementarz, XIX wiek, polska wieś, konserwatywna modernizacja, aksjologia, Aleksander A. Krajewski, Jan Kanty Gregorowicz, Seweryna Duchcińska (Seweryna Pruszkowa)

biogram

Dr Tomasz Nastulczyk – pracuje w Centrum Badawczym *Bibliografii Polskiej* Estreicherów przy Wydziale Polonistyki UJ. Pracę doktorską *Owidiusz, Wergiliusz, Horacy, Plaut i Terencjusz w przestrzeni kulturowej doby staropolskiej. Próba rekonstrukcji kanonu adagiów łacińskich* przygotował pod kierunkiem prof. dra hab. Wacława Waleckiego. Interesuje się recepcją kultury antycznej, paremiologią i paremiografią, szeroko pojętą kulturą książki (szczególnie popularnej), a także teatrem dawnym i współczesnym. Obecnie przygotowuje książkę poświęconą wzorcom aksjologicznym w dziewiętnastowiecznym popularnym piśmiennictwie dla ludu.



„Żeby młodzi

tak robili, jak to starzy uradzili”.

Postawy, wartości i wzorce osobowe
w literaturze dla dzieci wiejskich
drugiej połowy XIX stulecia na
przykładzie katechizmów moralno-
-gospodarskich Aleksandra A. Kra-
jewskiego i jego współpracowników¹

W 1859 roku w Warszawie nakładem Towarzystwa Rolniczego ukazał się niepozorny, anonimowy druk niewielkiego formatu, zatytułowany *Elementarz dla chłopców wiejskich*. Rok później nakładem G. Gebethnera i Spółki wyszedł, również anonimowo, paralelny *Upominek dla dziewcząt wiejskich*².

Początkowe partie *Elementarza...* i *Upominka...* są pod względem treści niemal zupełnie tożsame³. Część elementarzowa płynnie przechodzi w zbiór podstawowych modlitw katolickich⁴. Następnie w obu wersjach zamieszczono *Krótki zbiór katechizmu według Kościoła Świętego Rzymsko-Katolickiego*⁵, po czym w *Elementarzu...* pojawiają się quasikatechizmowe *Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone* (opatrzone rymowanym mottem przytoczonym w tytule niniejszego szkicu), zaś w *Upominku...* podobnie skonstruowany, lecz zupełnie inny tekst – *Prawdy domowe i gospodarskie dla kobiet i dziewcząt wiejskich*⁶. W obu przypadkach całość zamyka tabliczka mnożenia i wykaz cyfr rzymskich⁷.

Inicjator, współautor i redaktor obu tych publikacji, Aleksander Albert Krajewski (1818–1903)⁸ zapewne nie zdawał sobie wówczas sprawy, że opublikowane przez niego podręczniki okażą się z czasem bestsellerami w skali ogólnopolskiej. *Elementarz...* do końca XIX wieku miał piętnaście numerowanych wydań, przynajmniej dwa „wydania nowe” oraz kilka niewłączonych w ciąg numeracji wariantów wydawniczych. Były to przy tym edycje wysokonakładowe: już w 1874 roku Karol Estreicher odnotował w swojej *Bibliografii Polskiej* przy opisie trzeciego wydania wspomnianej książeczki, że rozeszła się ona w 130 000 egzemplarzy. Z kolei *Upominek...* w XIX stuleciu przedrukowano przynajmniej siedemnaście razy (szesnaście numerowanych wydań oraz przynajmniej jedno „wydanie nowe”). W tym przypadku źródła bibliograficzne przekazały, że wydanie jedenaste liczyło 6000, a dwunaste – 10 000 egzemplarzy⁹. Co więcej, te olbrzymie nakłady uległy niemal całkowitemu zacytaniu, a dzieje edycji rekonstruowane są obecnie na podstawie nielicznych egzemplarzy rozsianych w bibliotekach całej Europy¹⁰.

Krajewski, stały współpracownik Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, a jednocześnie poliglota o wysokiej kulturze literackiej (tłumaczył m.in. Dantego, Goethego i Horacego), doskonale wiedział jednak, że piśmiennictwo dydaktyczne skierowane do wiejskiego czytelnika może spełnić swą zamierzoną rolę jedynie wówczas, gdy przekazywane treści zostaną odpowiednio opracowane pod kątem

artystycznym. Chcąc zadbać o atrakcyjność czytelniczą i odpowiedni poziom literacki *Prawd...*, do współpracy nad ich przygotowaniem zaprosił doświadczonego autora książeczek „dla ludu”, Jana Kantego Gregorowicza (1818–1890)¹¹ oraz uznaną pisarkę popularną, Sewerynę Duchinińską (*primo voto* Pruszkową, 1816–1905)¹². Przygotowane przez nich teksty, poddane następnie przez Krajewskiego gruntownej przeróbce, obejmowały obok zestawu pytań i odpowiedzi również krótkie dydaktyczne wierszyki. O podziale pracy pomiędzy trójką autorów szczegółowo pisze Tadeusz Korzon:

W roku 1859 [...] Krajewski zajmował się pilnie układaniem takiego *Elementarza dla chłopców wiejskich*, który by jak naj-przystępniej podał im umiejętność czytania, a zaraz potem wprowadził do ich duszy pierwiastki wykształcenia religijnego i zawodowego. Sam tedy z głębokim namysłem i dużym zasobem swego doświadczenia pedagogicznego, dobrał pięć gatunków abecadła, sześciorakie kombinacje zgłosek, od dwu do pięcioliterowych, i tyleż gromad wyrazów od jednosylabowych do pięciosylabowych. Załatwił się z tem zadaniem na dwudziestu czterech stroniczkach druku, stopniowo zmniejszanego. Na stroniczce dwudziestej piątej każe już modlić się. [...] Kilka modlitw prostych, a głęboko odczuty, jak mi się zdaje, napisał sam Krajewski prozą [...]. Krótki zbiór katechizmu [...] jest wystylizowany w możliwie najzrozumialszych wyrażeniach. Następny dział pod winiętką, przedstawiającą narzędzia rolnicze, zawiera: *Prawdy gospodarskie, przez starych i gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone, Żeby młodzi tak robili, Jak to starzy uradzili*. Jest to arcydzieło etyki i agronomii wieśniaczej. [...] Ten znakomity rozdział wytworzył się z narad i z pracy zbiorowej. Krajewski w pomienionej notatce swojej [*i.e.* we własnoręcznej notatce bibliograficznej] zapisał: „Prawd domowych i gospodarskich w obu tych wydaniach (to jest w *Elementarzu dla chłopców wiejskich* i w *Upominku dla dziewcząt wiejskich*, wydanych w roku 1860

pod imieniem Seweryny Pruszkowej, 2-o voto Duchieńskiej) byłem głównym redaktorem raczej, niż autorem. *Prawdy*, do *Elementarza* przez J.K. Gregorowicza, a do *Upominku* przez p. Pruszkową pierwsiastkowo ułożone, zostały przeze mnie, według wskazówek Wydziału Wydawniczego w Komitecie Towarzystwa Rolniczego, zupełnie prawie przerobione”¹³.

I dalej w przypisie:

Zachował Krajewski obadwa rękopisy *Prawd z Upominku dla dziewcząt*. W pierwotnym widzimy, że Pruszkowa napisała siedmdziesiąt trzy pytania z odpowiedziami, wzorując się na *Elementarzu dla chłopców*. Przy łatwości wierszowania i dużym uzdolnieniu poetyckim stworzyła ona kilka miłych obrazków wiejskiego życia [...]. Takie klejnociki pozostawił Krajewski bez zmiany: lecz aforyzmy, które nie miały zwięzłości i trafności przysłów ludowych, odrzucał albo przerabiał, prozę przestylizował, kilkanaście numerów opuścił, a kilkanaście inaczej usystematyzował, doprowadzając do ściślejszej zgodności z pierwowzorem. Przeróbki te wykonał nie na rękopisie autorki, lecz przepisując od początku do końca własną ręką¹⁴.

Dzięki współpracy Krajewskiego, Gregorowicza i Duchieńskiej suche moralizatorsko-dydaktyczne teksty wzbogaciły się więc o barwne scenki rodzajowe z życia wiejskiego:

P. O czym oględna gospodyni powinna pamiętać przed zimą?
O. O przysposobieniu luczywa. – Powinna przypomnieć o tem gospodarzowi, żeby wykopał pień i porąbał go na drobne drzazgi, przy których będzie można ogień łatwiej rozniecić i kądziel wyprzedzać przez zimę.

Choć na świecie
Szumią zamiecie,
Pod strzechą niską

Płonie ognisko;
Kółka warkoczą,
Pieśń brzmi ochoczo,
I przy kądzieli
Wszyscy weseli¹⁵,

a także o gnomiczne pouczenia mądrościowe (zarówno zachęty, jak i przestrogi), odwołujące się do zasobu tradycyjnych przysłów i powiedzeń:

P. A czy to pocziwie i po sąsiedzku łamać cudze płoty i wyciągać kołki na ogień?
O. Strasznie nie pocziwie; bo to już początek złodziejstwa.
Od kołeczka,
Do snopeczka.
Od snopeczka do komory,
Od komory do obory –
Od obory do koniczka –
A na końcu i do stryczka¹⁶.

Niekiedy obie te techniki ulegają połączeniu, jak w wierszyku łączącym tradycyjne powiedzenie o złej gospodyni (nawiązujące do popularnej facecji o staropolskim rodowodzie) z realistycznym przykładem złego gospodarowania:

P. A jak to bywa z chlebem u złej gospodyni?
O. W chlebie zakalec
gruby na palec;
A że i przy tem zachodu wiele,
Woli podpłomyk prażyć w popiele¹⁷.

Połączenie formy katechizmowej z mową wiązaną pełni tu oczywiście funkcje mnemotechniczne (można je interpretować w kategoriach adaptacji tekstów do funkcjonowania w ramach kultury

oralnej), ale jednocześnie dzięki niekwestionowanym artystycznym walorom wierszyków oba zbiory *Prawd...* rzeczywiście zyskały swoisty literacki polor¹⁵.

Przywołanie tego XIX-wiecznego projektu wydawniczego ma jednak głębszy cel niż tylko wydobyć z zapomnienia kilku wdzięczniejszych wierszowanych drobiazgów. Znaczenie takiej „czytankowej” literatury z punktu widzenia historii kultury wynika przede wszystkim z faktu, iż treści propagowane za jej pośrednictwem bezpośrednio oddziałują na świadomość szerokich warstw społeczeństwa, ulegając z czasem niezwykle głębokiej interioryzacji (do tego stopnia, że ich bezpośrednie tekstowe źródła często znikają z pola widzenia późniejszych pokoleń). W przypadku *Prawd...* mamy do czynienia właśnie z takimi zapomnianymi utworami, które weszły w masowy obieg kulturowy, oddziałując przez kilka dekad na setki tysięcy dziecięcych czytelników¹⁶. Postawy, wzorce i wartości propagowane za ich pośrednictwem przez wiele lat w niemal niezauważalny sposób formowały rzeczywistość społeczną, kulturową czy aksjologiczną polskich społeczności wiejskich. Jednocześnie są one również świadectwem określonego modelu postrzegania wsi przez zaangażowanych społecznie przedstawicieli polskiej inteligencji XIX wieku¹⁷.

Warto więc szczegółowo przyjrzeć się obydwu zbiorom *Prawd...*, aby odsłonić zawarte w nich programowe założenia, odzwierciedlające określony projekt modernizacji i jego konkretne ideologiczne uwarunkowania. Najlepszym sposobem wydaje się tu oparta na pogłębionej analizie treściowej próba rekonstrukcji propagowanych w obu tekstach wzorców osobowych, kształtowanych przez autorów poprzez wskazywanie kolejnych celów formacyjnych (religijnych, moralnych, kulturowych, społecznych, gospodarczych, higienicznych i innych). Jej koniecznym uzupełnieniem winno stać się jednak możliwie najszersze omówienie stojących za nimi kontekstów. Dlatego też *Prawdy...* dla chłopców i dla dziewcząt warto odczytywać również w sposób porównawczy, ujmując je zarówno we wzajemnym odniesieniu, ujawniającym ukryte modele gen-

derowe, jak i na tle zewnętrznych źródeł i opracowań, takich jak urywki pamiętnikarskie, piśmiennictwo z zakresu historii społecznej wsi, a nawet fragmenty dawnej i nowszej fachowej literatury rolniczej. W ten sposób XIX-wieczna literatura dla dzieci wiejskich, odczytana metodami analitycznymi i porównawczymi w szeroko rozumianej perspektywie aksjologicznej, okazuje się interesującym materiałem badawczym w kontekście historii przemian kulturowych polskiej wsi; wskazuje na milcząco przyjmowane stereotypy, niedostrzegane konteksty, a nawet niekonsekwencje i nieciągłości w pozornie spójnych wzorcach osobowych. W takim ujęciu może nawet posłużyć jako istotny kontekst w badaniach nad ogólnie rozumianą historią dzieciństwa czy też nad zapomnianymi i nie do końca rozpoznanymi, lecz ciągle żywotnymi elementami współczesnej kultury polskiej.

Pierwsze uwarunkowania ideowe ujawnia już samo ujęcie przekazywanych treści w formę pytań i odpowiedzi, budzące wspomniane skojarzenia katechizmowe. Decyzja ta jest świadomym rozwinięciem przyjętej w obu drukach konwencji wydawniczej, łączącej materiały do nauki czytania i pisania z katolickimi katechizmami oraz innymi tekstami służącymi edukacji religijnej (co było wówczas zjawiskiem powszechnym i zwyczajowo praktykowanym)²⁴. W ten sposób oba zbiory *Prawd...* miały stać się świeckim przedłużeniem *Krótkiego zbioru katechizmu według Kościoła Świętego Rzymsko-Katolickiego*, pośrednio sankcjonując najwyższy autorytet katolickiej nauki. Innymi słowy, „prawdy gospodarskie” skojarzono tu z prawdami religijnymi, uznanymi *a priori* za niekwestionowane. Forma katechizmowa, świadcząca o doniosłości świeckiego przekazu, sprzyjała budowaniu postaw akceptacji wobec przekazywanego materiału oraz ułatwiała zrozumienie i zapamiętanie treści, a jednocześnie była wyraźnym znakiem postulowanej wspólnoty z czytelnikiem przyzwyczajonym do tradycyjnych chrześcijańskich metod edukacji. Stanowiła wyraźne nawiązanie do „zastanych” norm i konwencji, które budziły zaufanie wiejskiego odbiorcy, wskazując na wspólny krąg tradycyjnych wartości i gwarantując w ten sposób

perswazyjną skuteczność przekazu. Choć w XIX wieku forma katechizmowa często ulegała daleko idącej sekularyzacji, a przez wielu autorów traktowana była po prostu jako wygodne, sprawdzone i dostosowane do percepcji masowego odbiorcy narzędzie przekazywania i utrwalania podstawowych treści dydaktycznych²², to w tym przypadku strategia kompozycyjna przyjęta przez redaktora obu tomików wyraźnie podkreśliła jej religijny kontekst²³. W samej kompozycji obu elementarzy można więc dostrzec kolejne etapy spójnego programu edukacyjnego: od alfabetyzacji, poprzez religijną katechizację, aż po świecką (choć utrzymaną w chrześcijańskich ramach) edukację moralną i społeczno-gospodarczą.

Wspomniane świeckie nauki, pomimo deklarowanego bezpośrednio i pośrednio konserwatywnego charakteru, mają jednak wyraźny charakter reformatorski. Mechanizm ten jest szczególnie widoczny w jednym z początkowych fragmentów *Prawd gospodarskich...*, który można odczytywać jako swoistą deklarację programową obu zbiorów:

P. Czy w gospodarce zawsze tylko starego zwyczaju pilnować, czy się też i czego nowego imać godzi?

O. Starego się trzymać kiedy dobre; nowego się imać kiedy lepsze. Ludzi na świecie przybywa, ale ziemi nie przybywa; więc trzeba do tego bardzo dochodzić i starania przykładać żeby ziemia coraz lepiej rodziła i dobytku coraz więcej przybywało²⁴.

Cytowana odpowiedź, w której wyraźnie pobrzmiewa przysłowie „dobre stare lata, ale nasze lepsze”²⁵, na pierwszy rzut oka ujmuje tradycję i zmianę jako dwie wzajemnie się równoważące kategorie. Jest to wyraźne odniesienie do tradycjonalistycznego chłopskiego wzorca tożsamości, opartego na poczuciu ciągłości kulturowej i ostrożności wobec innowacji²⁶. Warto jednak zwrócić uwagę, że gorliwe wezwania do „trzymania się” odwiecznych wartości stanowią typową ramę retoryczną wszelkich nawoływań do reformy

w obrębie wspólnot tradycjonalistycznych – na tej samej zasadzie „odnowy” zgromadzeń zakonnych nieodmiennie przebiegają pod hasłem jak najściślejszej wierności regule. W ten sposób zarówno przywiązanie do dawnych wzorców, jak i chęć zmiany mogą stać się ideowym uzasadnieniem planowanej reformy wsi (na zasadzie retoryki „konserwatywnej modernizacji” i w duchu popularnego obecnie sloganu „z tradycją ku nowoczesności”). Dowodzi to dużej zręczności w perswazyjno-retorycznym opracowaniu tak prostego zdawałoby się tekstu.

Bezwzględna konieczność zmian mocno podkreśla jednak kończąca część powyższego fragmentu, oparta na wyraźnych odwołaniach do kategorii maltuzjańskich (ograniczona podaż ziemi przy równoczesnym wzroście populacji, co prowadzi do nieuchronnej klęski głodu). Zapobieżenie nadchodzącej katastrofie wymaga wymiernego zwiększenia wydajności produkcji rolnej poprzez kompleksową edukację społeczności wiejskich, prowadzącą w konsekwencji do ich całościowej reformy.

Tego rodzaju myślenie wpisuje się w popularny w drugiej połowie XIX wieku i związany z ówczesną rewolucją agrarną nurt tzw. „pedagogizacji rolników”²⁷ – w tym przypadku prowadzonej już od najmłodszych lat, lecz programowo obejmującej trwale i systematyczne oddziaływanie wychowawcze na odbiorców w różnym wieku, w tym również na osoby dorosłe. Kontekst ten tłumaczy, dlaczego myśl pedagogiczna oraz zakres porad w obu zbiorach *Prawd...* momentami wyraźnie wykracza poza potrzeby odbiorcy dziecięcego: mamy tu po prostu do czynienia z kolejnymi przykładami XIX-wiecznych tekstów edukacyjnych „dla dzieci i dla ludu”, co zresztą w przypadku *Prawd domowych i gospodarskich dla kobiet i dziewcząt wiejskich* zostało bezpośrednio zaznaczone w tytule. Tadeusz Korzon, omawiając zawartość *Elementarza...*, pisał o tym następująco: „Niektóre [zapytania i odpowiedzi] sięgają poza wiek «chłopców», zapewne w przypuszczeniu, że przetrwają w ich pamięci do wieku dojrzałego, kiedy zostaną gospodarzami, kiedy będą mieli «dzieci i czeladź», i będą ulegali pokusie jeżdżenia «z byle

ćwiartką zboża» na jarmarki”²⁵. Na tym tle nieco bardziej zrozumiale staje się również przywoływanie kategorii maltuzjańskich w tekście skierowanym do dziecięcego czytelnika; można tu jednak równie dobrze założyć, że dla ówczesnego adresata, bez względu na jego wiek, tego rodzaju problematyka wpisywała się po prostu w codzienny kontekst doświadczeń związanych z przeludnieniem i zacofaniem polskiej wsi²⁹.

W ten sposób zasadniczą wartością, kształtującą ramę aksjologiczną obu tekstów, okazuje się jak najbardziej dosłownie rozumiana wydajność produkcji. Innymi słowy, propagowany wzorzec wychowawczy dąży do ukształtowania dziecka wiejskiego jako profesjonalnego i efektywnego producenta żywności (z uwzględnieniem genderowego podziału pracy), zaś wszystkie pozostałe wartości są istotne o tyle, o ile prowadzą do urzeczywistnienia wspomnianego pracowniczego ideału. Jednocześnie tak mocno sprofilowany cel projektu wychowawczego nie wyklucza ujęć bardziej holistycznych: jedynie zintegrowana edukacja religijno-moralna, społeczna, ekonomiczna i zawodowa umożliwia trwałe wpojenie czytelnikowi unowocześnionego etosu pracy, gwarantując rzeczywiste powodzenie reformy wsi w duchu zwiększonej efektywności produkcji. Jak zauważył Jan Wnęk:

Niektórzy autorzy uważali, że nieodzownym czynnikiem rozwoju rolnictwa jest nie tylko wiedza, ale i umoralnienie rolników: „Niech nasz wieśniak – apelowano u schyłku XIX stulecia – nie rozrzuca pieniędzy na pijatykę, na procesa, niech nie marnuje czasu, niech nie wydaje tyle na kosztowne stroje, a dorówna kolonistom, którzy w tym celują. Bo co np. pomoże memu sąsiadowi to, gdy go pouczę, że stajnia ma mieć tyle a tyle stopni temperatury, kiedy on swoje dwie sztuki bydła, tj. cielę i krowę, trzyma podczas zimy w nocy w sieni, a w dzień na dworze, bo stajni nie ma za co postawić, obracając każdy grosz na pijatykę”. Autorzy wpajali czytelnikom przekonanie, że poprawa poziomu kultury właściciela

gospodarstwa rolnego ulepszy jego sytuację ekonomiczną, zwiększy wydajność pracy robotników rolnych³⁰.

Jednocześnie w ramach tak rozumianego modelu wychowawczego szczególną wagę zyskuje nie tylko etos pracy i gospodarności (mający fundamentalne znaczenie również w kontekście tradycyjnego chłopskiego wzorca tożsamościowego)³⁴, lecz także – wbrew przytoczonej powyżej gorzkiej opinii z epoki – nowoczesna wiedza rolnicza w swym praktycznym, zawodowym zastosowaniu. Kluczowymi elementami modelu osobowego stają się więc konkretne fachowe umiejętności rolnicze, których propagowanie okazuje się niekiedy ważniejsze niż dydaktyzm oparty o nieco bardziej abstrakcyjny dyskurs postaw i wartości.

Uświadomienie sobie tego aspektu „pedagogizacji rolników” tłumaczy kolejną cechę *Prawd...*, która z perspektywy dzisiejszego czytelnika niezbyt pasuje do tradycji literatury dziecięcej. Znaczna część zawartych w obu zbiorach pytań i odpowiedzi obejmuje bowiem bardzo szczegółowe, praktyczne instrukcje dotyczące prowadzenia gospodarstwa rolnego. Jest to szczególnie widoczne w zbiorze *Prawd...* przeznaczonych dla chłopców. Tradycyjny genderowy podział pracy w indywidualnych gospodarstwach rodzinnych nakładał wówczas na mężczyzn obowiązki związane z ciężkimi i wymagającymi znacznej siły fizycznej pracami polowymi, pozostałe obciążenia rezerwując dla kobiet³², zaś dziewiętnastowieczni modernizatorzy wsi najwyraźniej uznawali ten stan rzeczy za naturalny i nie dążyli do jego fundamentalnej zmiany. W perspektywie tak pomyślanej reformy to właśnie ukształtowanie odpowiedniego praktycznego wzorca pracy młodych mężczyzn, czyli przyszłych lub początkujących gospodarzy, miało fundamentalne znaczenie dla realizacji jej zasadniczego celu – wzrostu wydajności produkcji rolnej.

Na sześćdziesiąt sześć par pytań i odpowiedzi, które składają się na *Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone*, aż czterdzieści ma charakter ściśle fachowy (pytania od 9 do 48). Dziesięć łączy problematykę nawożenia oraz pozyskiwania

odpowiedniej jakości nawozu naturalnego z zagadnieniami hodowli większych zwierząt gospodarskich („dobytku”). Towarzyszące tym fragmentom drobne wierszyki wydają się z dzisiejszego punktu widzenia dość nietypowe jak na literaturę dziecięcą ze względu na swoistą tematykę:

P: Jaki nawóz trzeba w pole wywozić?

O: Słomiasty w piaszczystym gruncie suszy rolę, – a przegniły nie rozkrusza gliny; więc powiadają starzy:

Na ściśły, gliniasty
Dobry gnój słomiasty,
A na piaszczysty
Przegniły, maścisty³³.

Osiem par pytań i odpowiedzi dotyczy przygotowania gruntu (orka, radlenie, bronowanie), w tym także uprawy ugorów czy osuszania terenów podmokłych:

P: Czy w każdym czasie można w roli robić?

O: W mokrej roli nigdy nie robić ani pługiem, ani radłem, ani broną; dla tego starzy uczą:

Kiedy mokre role,
Nie chodź z pługiem w pole³⁴.

Kolejnych osiem dotyczy siewu rozmaitych gatunków zbóż, zaś siedem – uprawy roślin pastewnych, szczególnie koniczyny:

P: Czy można koniczynę w pierwszym roku przed zimą kosić lub spasać?

O: Nie można; bo jak zima nastąpi ostra, to koniczynę wymrozi.

Na zimę z koniczyny,
Jak z dzieciny,
Nie zdejmuj pierzyny³⁵.

Do tego można dodać jeszcze dalszych sześć fachowych wskazówek i zaleceń dotyczących sadzenia grochu i ziemniaków, uprawy lnu i konopi oraz utrzymania i koszenia łąk, a także pojedynczą wzmiankę dotyczącą pozostałych sposobów osiągnięcia „pożytku i korzyści” w gospodarstwie:

P: A prócz dobytku z czego jeszcze gospodarz pożytek i korzyść nie lada mieć może?

O: Z drobiu, z pszczół i z sadu.

Z sadu za trud,

Jest owoc i chłód;

Dla miodu z pszczoły

Nie trzeba stodoły;

A z drobiu choć szkody,

To więcej wygody³⁶.

Poza fachową wiedzę rolniczą wykracza jedynie 26 par pytań i odpowiedzi, które można podzielić na dwie wyraźne grupy. Pierwszą z nich stanowią pary od 1 do 8, tworzące rodzaj ogólnego wstępu. Ujmują one pracę na roli w kontekście fundamentalnych pojęć i elementarnych wartości. Charakterystycznym przykładem takiego ujęcia jest prosta z pozoru definicja otwierająca zbiór:

P: Co to jest gospodarstwo wiejskie?

O: Jest to obrządzenie się około roli i dobytku, ażeby praca szła Bogu na chwałę a człeku na pożytek³⁷.

Przytoczony tekst wprowadza i definiuje podstawowe pojęcie poprzez podkreślenie jego fundamentalnych aksjologicznych punktów odniesienia. Wartość tak rozumianego „gospodarstwa” wiąże się w pierwszej kolejności z sankcją religijną, w drugiej zaś – z elementarnymi potrzebami społecznymi dotyczącymi produkcji żywności. Kolejne pytania i odpowiedzi podkreślają oba te konteksty, przywołując odpowiedni cytat z Księgi Rodzaju (Rdz 3, 19) oraz podkreślając,

że „nikt na świecie dla samego tylko siebie nie pracuje”³⁵. Praca okazuje się tu wartością fundamentalną, nierozłącznie związaną z kręgiem wartości religijnych i społecznych, zaś cała ta aksjologiczna triada zyskuje swoje ukonkretnienie w szkicowo zarysowanym wzorcu osobowym „dobrego gospodarza” i „dobrego sługi”:

P. Co powinien czynić dobry gospodarz i dobry sługa?

O. Bogu cześć oddawać, ludziom poczciwość, roli pracę od rana do zmroku.

Próżniactwa i Boskiej obrazy

Unikać jakby zarazy³⁹.

Oczywiście tego rodzaju wzór potrzebuje swojego negatywnego odpowiednika:

P. Kto jest złym gospodarzem?

O. Ten co kościół omija; karcznię ma za dom, dom za łóżko, łóżko za pracę, pracę za dopust Boży, a ręce zawsze w zanadrzu.

Co w święta, w Niedziele,

Nie bywa w kościele;

Co przy pracy chucha,

Przy jedzeniu dmucha;

Ochotny do szkody

Jak ryba do wody;

Komu karczma swat,

Każdy hultaj brat⁴⁰.

Można tu dostrzec antywartości oparte na tej samej triadzie aksjologicznej: „złego gospodarza” cechuje niechęć do pracy, brak gorliwości religijnej oraz skłonność do nieuczciwego korzystania z cudzej własności („ochotny do szkody”). Fundamentalne zasady życia codziennego zostają przez to odwrócone, a komicznemu

przesunięciu ulega nawet stabilny ład dnia. Gdy dodać do tego wyraźnie zasugerowane pijaństwo, wówczas okazuje się, że ostateczną konsekwencją takiego wyboru życiowego jest znalezienie się w towarzystwie „hultajów”. Nakreślenie takiego antywzoru pozwala na bardzo zręczne wprowadzenie postulowanych, normatywnych wzorców jako rzekomo naturalnych i oczywistych punktów odniesienia dla komicznego obrazka.

Według zbliżonego schematu nakreślony został portret „złego sługi”:

P. Kto jest złym sługą?

O. Co w pracy niedbały,
W mówieniu zuchwały;
Co kłamie i kręci,
Na cudze się nęci;
Przy robocie łązi
Niby mucha w mazi;
Bydlątko nieboże
Wyglodzi, zniemoże;
Co rok służbę zmienia,
I jest bez sumienia¹⁴.

W tym przypadku antywartości wiążą się przede wszystkim ze sferą pracy (niedbalstwo, lenistwo) i relacji społecznych (zuchwalstwo, kłamstwo, skłonność do kradzieży, niestabilność zatrudnienia). Zastanawia nieobecność wątków religijnych, zwłaszcza że nieopóźniona uwaga o sumieniu została najwyraźniej wprowadzona dla uzupełnienia rymu.

Kwestia właściwego wychowania i ukształtowania sług, choć istotna z punktu widzenia realiów wsi, została jednak w dalszych partiach zbioru kompletnie zarzucona: wątek ten nie pojawia się już nigdzie indziej, zaś adresat tekstu konsekwentnie traktowany jest jako (przyszły) samodzielny gospodarz. Niewykluczone, że ogół-

niejszy ton wstępnych rozważań pozwolił po prostu na uwzględnienie nieco szerszej tematyki, ale równie dobrze możemy mieć tu do czynienia z pozostałością pierwotnej redakcji i świadectwem zmiany ogólnej koncepcji tekstu.

Tak ujętą ramę aksjologiczną zamyka wspomniany już tekst programowy, omawiający kwestię starych i nowych zwyczajów „w gospodarce”. W tej perspektywie stanowi on również bardzo wyraźny punkt przejścia między tradycyjnym etosem pracy, osadzonym w zwyczajowych wartościach religijnych i społecznych, a jego unowocześnioną wersją, odwołującą się do kategorii wydajności produkcji.

Druga grupa, która wykracza poza fachowe wskazówki poświęcone produkcji rolnej (mieszczące się w całości w obrębie zmodernizowanej aksjologii pracy), obejmuje pytania od 49 do 66. To grupa bardziej lub mniej szczegółowych pouczeń dotyczących różnych aspektów życia wiejskiego. Jest ona szczególnie ciekawa, gdyż jako element projektu modernizacyjnego polskiej wsi przekracza ramy zastanej tradycji, a jednocześnie wyraźnie pokazuje, jakie wartości poza produktywnością pracy stanowiły pożądanym elementem propagowanego modelu w jego odmianie przeznaczony dla mężczyzn.

Z siedemnastu par pytań i odpowiedzi aż pięć poświęcono kwestiom ekonomicznym. Trzy przestrzegają przed nierozsądną lub przedwczesną sprzedażą produktów rolnych: słomy i siana (przydatnych we własnej hodowli)⁴² oraz zboża (m.in. wspomniane wyżej jeżdżenie „z byle ćwiartką zboża” na jarmarki)⁴³. Dwie dalsze z całą mocą podkreślają potrzebę gospodarskiej niezależności i samowystarczalności: potępiają „oglądanie się” na cudzą pomoc, zapomogi i pożyczki, zalecając w zamian „oszczędność i rachunek”.

P. Czem tedy ma sobie zaradzić gospodarz, żeby się nie potrzebował oglądać na zapomogi i pożyczki?

O. Oszczędnością i rachunkiem: żeby dobrze wyrachował wszystko co ma i wszystko co mu potrzeba; żeby sprzedawał

to tylko co od potrzeby domowej zbywa; żeby dobrze grosz obejrzał nim go wyda, a o zapasie zawsze pamiętał. Stare przysłowie mówi:

Ziarnko do ziarnka
Zbierze się miarka;
A do grosza grosz
To się napcha trzos⁴⁴.

Tak znaczące podkreślanie finansowej samodzielności idealnego gospodarza, mające zapewne przeciwdziałać problemowi zadłużenia na wsiach, wprowadza nowy zestaw wartości, związanych z indywidualnym planowaniem i odpowiedzialnym gospodarowaniem zasobami. Warto tu zauważyć, że nawet po odejściu od praktycznych zagadnień rolniczych domyślnym kontekstem dla refleksji aksjologicznej nadal pozostaje wydajność gospodarstwa rolnego, ujmowana tym razem nie tyle przez pryzmat fachowej pracy, co starannej organizacji. Takie przesunięcie okazuje się kolejnym elementem projektu modernizacyjnego, gdyż tego rodzaju aktywność nie mieściła się w ramach tradycyjnego wiejskiego etosu:

Miarą wartości pracy była skala wysiłku fizycznego. [...] Chłopski świat pracy miał charakter fizyczny, konkretny i pragmatyczny. Dlatego mało była dla niego zrozumiała praca umysłowa, a szczególnie typu biurowego i organizatorskiego. Była dla niego obca, niezrozumiała, dlatego traktowana nieufnie. Nie zawsze w oczach chłopca zasługiwała na miano pracy⁴⁵.

W tym właśnie kontekście pojawia się „katechizmowy” nakaz, by gospodarz „sprzedawał to tylko co od potrzeby domowej zbywa”⁴⁶. W kontekście złych warunków ekonomicznych polskiej wsi XIX wieku był to głęboko racjonalny postulat, mający na celu wydobycie indywidualnych gospodarstw z nędzy, ale długie trwanie ukształtowanego w taki sposób etosu okazuje się nieco bardziej problematyczne. „Elementarzowy” ideał produkcji na własne potrzeby

i ewentualnej sprzedaży nadwyżek, wpajany czytelnikom i słuchaczom od najmłodszych lat i wpisujący się w tradycyjną chłopską niechęć wobec handlu, mógł bowiem zostać potraktowany nie tyle jako racjonalna droga wychodzenia z niedostatku, ale przede wszystkim jako wizja idealnego, spełnionego życia wiejskiego, poza którego ramy i ograniczenia nie należy zbyt wykraczać. W ten paradoksalny sposób porady modernizacyjne, kreując i promując silny etos indywidualnej samowystarczalności chłopskiej, opartej na indywidualnej pracy i organizacyjnej zaradności jednostki, w dłuższej perspektywie symbolicznie zamknęły przed polską wsią drogi dalszego rozwoju ekonomicznego (rozumianego w kategoriach urynkowienia rolnictwa czy kształtowania się spółdzielczości).

Indywidualistyczny model gospodarowania, oparty na zmodernizowanym etosie pracy, nie oznacza jednak negacji sfery społecznej i związanych z nią wartości. Charakterystycznym przykładem jest tu jedyne, ale za to dość obszerne pytanie poświęcone bezpośrednio relacjom dobrosąsiedzkim:

P. Jakim gospodarz powinien być dla sąsiadów?

O. Zgodnym, rzetelnym i życzliwym. – Języka pilnować, żeby nie plótł wszystkiego co oczy widzą, a uszy słyszą, bo złąd obmowa, kłótnia i obraza Boska; sąsiedniego dobra nie tykać ani odrobiny; owszem strzedz w przypadku jakby swego; być zawždy z rękoma gotowemi do pomocy i poratunku.

Zagroda przy zagrodzie
W poczciwości i zgodzie,
Żyją sobie sąsiady;
Nigdy obmów i zwady;
Szkody sobie nie broją;
Wzajem za siebie stoją;
W biedzie pomoc serdeczna;
Zawdy pomoc stateczna.
Tak to ludziom być trzeba,
Żeby łaskę mieć z Nieba.

Za to istne utrapienie i prawie że piekło doczesne ze złym sąsiadem: o czym taka jest gadka:

Zły sąsiad
W gardle kością,
W chlebie ością,
Pniem na drodze,
Cierniem w nodze,
Solą w oku,
Kolką w boku⁴⁷.

Aksjologicznym fundamentem relacji sąsiedzkich okazuje się w tym ujęciu wzajemna pomoc, życzliwość i współpraca, zaś po stronie antywartości umieszczono obmowę, kłótnię i kradzież (motyw „złego sąsiada”, który mógł posłużyć jako podstawa interesującego antywzoru, nie doczekał się dalszego rozwinięcia). W kontekście wcześniejszych rozważań fragment ten sprawia pewną trudność interpretacyjną: zestawiając model samowystarczalności ekonomicznej (oparty na unowocześnionym etosie pracy) z zarysowanym w taki sposób dobrosąsiedzkim wzorcem relacji społecznych, można dostrzec pewne nieciągłości. Nie wiadomo, czy są to po prostu niekonsekwencje, wynikające z odwołania do różnych sfer wartości, których nie udało się wystarczająco precyzyjnie oddzielić w tego rodzaju tekście, czy też mamy to do czynienia z bardziej skomplikowanym modelem łączącym obie te sfery, który należałoby dopiero zrekonstruować.

Możliwe, że mowa tu po prostu o dwóch różnych zjawiskach, które nie zostały właściwie rozgraniczone – sąsiedzka pomoc i współpraca w ramach gromady jest po prostu milcząco oddzielana od kwestii zależności ekonomicznej, która wiąże się z problematyką pozyskiwania kredytu na wsi. W takiej interpretacji zauważalne niekonsekwencje są skutkiem przemilczenia relacji finansowych wiążących polskich chłopów z okoliczną ludnością żydowską, a wezwanie do ekonomicznej samodzielności okazuje się w pewnym stopniu zakamufLOWANYM ostrzeżeniem przed lichwą i utratą go-

spodarstw za długi. Trudno obecnie domniemywać, czy pominięcie to wynikało ze względów cenzuralnych, czy też autorzy po prostu nie chcieli antagonizować poszczególnych grup społecznych i celowo wyeliminowali z pola widzenia relacje chłopów ze społecznością żydowską (oraz, co ciekawe, z dworem). Dla chłopskiego odbiorcy kontekst ten był jednak dość oczywisty, zwłaszcza że wpisywał się w tradycyjny antysemitki stereotyp Żyda-lichwiarza. Ówczesny sposób myślenia chłopów o tej problematyce (wraz z całym stereotypowym bagażem antyżydowskich uprzedzeń) dobrze ilustruje fragment pamiętnika tarnobrzeskiego włościanina i społecznika Jana Słomki (1842–1932), opublikowanego po raz pierwszy w 1912 roku:

Co do kredytu za pańszczyzny – jak słyszałem od dziadków i innych, bardzo mało kto u kogo pożyczał, a jeżeli już kogoś przycisnęła potrzeba, że musiał pożyczyć na podatek lub jaki inwentarz, to mógł najczęściej coś wskórać kum u kuma albo sąsiad u sąsiada i to bez żadnego procentu, do żydów nie zwracali się jeszcze chłopci o pożyczki, bo nawet żaden żyd nie pożyczyłby wówczas chłopu. Ale jak ja zapamiętałem, to pożyczkami trudnili się jedynie żydzi na podpisy u rejenta, czyli skrypta rejentalne i na weksle. Nie było jeszcze kas żydowskich opartych na statutach, zatwierdzonych przez władzę, tylko każdy pożyczał prywatnie. Brali wielkie procenta, bo 50% i więcej, – jak się kto zgodził płacić jakiś procent, wolno było brać. Więc procent płaciło się według umowy, a jeżeli w terminie dług nie był spłacony, to osobno za grzeczność, za poczekanie wybierali żydzi od dłużników jajka, kury, cielęta, ziarno i t. p. Jeżeli zaś kto na takiej grzeczności nie chciał się znać lub nie miał na to i upadał majątkowo, to przystępowali do egzekucji, za mniejsze długi zajmując ruchomości, za większe zaś opisując całą realność, poczem następowała licytacja. [...] Brali też od dłużników za bezcen grunta, domy i co się dało wyciągnąć, strasząc, że jak dobrowolnie nie pogodzą, to wszystko na licytacji będą mieli sprzedane. [...] Przez

taką lichwę zrujnowali żydzi prawie połowę gospodarzy, bo w każdej gminie znalazło się dużo lekkomyślnych, którzy brali pożyczki i nic za to nie nabywali, ale po większej części na pijatykę obracali. I tacy nawet prędzej mogli dostać pożyczkę niż porządniejsi, bo godzili się łatwo płacić taki procent, jaki żydzi chcieli⁴⁸.

Jeśli uwzględnić powyższy kontekst, wszystkie wspomniane powyżej nieciągłości okazują się pozorne. Aksjologia relacji dobrośąsiedzkich, oparta na wsparciu i samopomocy w ramach wiejskiej gromady, nie stanowi zagrożenia dla bytu gospodarstw i ich produktywności, nie jest więc sprzeczna ze zmodernizowanym etosem indywidualnej, wydajnej pracy, a w niektórych sytuacjach stanowi wręcz jego fundament: pozwala ochronić poszczególnych gospodarzy w sytuacjach kryzysowych („w biedzie”) oraz umożliwia współpracę przy projektach przekraczających możliwości jednostki. Na tej zasadzie w omówionej już poprzednio części „fachowej” wśród pytań i odpowiedzi związanych z osuszaniem gruntu autorzy zamieścili wezwanie do bezinteresownej pomocy sąsiadowi w odprowadzaniu wody⁴⁹.

Dzięki takiemu zestawieniu można dostrzec pewną ogólniejszą prawidłowość: troska o odpowiednią moralną, społeczną i religijną postawę gospodarzy może się bezpośrednio (choć nie zawsze otwarcie) wiązać z myśleniem w kategoriach ulepszenia organizacji pracy społeczności wiejskich. Ponownie możemy tu dostrzec integrowanie różnych typów edukacji, prowadzące do określonego nadrzędnego celu: dopiero całościowa formacja wszystkich aspektów życia młodego czytelnika jest ideowym gwarantem powodzenia planowanej reformy.

Podobny mechanizm można dostrzec w trzech parach pytań i odpowiedzi poświęconych unikaniu kradzieży. Fragmenty te odwołują się zarówno do wartości społecznych („czy to poczciwie i po sąsiedzku łamać cudze płoty i wyciągać kołki...”)⁵⁰, jak i do autorytetu religijnego:

P. Czy rozmyślne szkody w łąkach i w zbożu są obrazą siódmego przykazania?

O. Są wielką obrazą, boć to nie co innego tylko kradzież. Pamiętajże: co tobie nie miło, drugiemu nie masz czynić.

Cudza praca,

Nie z bogaca,

A z cudzej krzywdy toć pomstowanie,

Ludzka nieprzyjaźń, Boskie karanie⁵¹.

Warto jednak zwrócić uwagę, jak odwołania do obu tych kręgów wartości przekładają się tu pośrednio na kwestię podejścia do „cudzej pracy”. Utarte powiedzenie umieszczone w nowym kontekście można bowiem odczytywać nie tylko w tradycyjnym sensie moralnym, ale również w kategoriach zmodernizowanych („wydajnościowych”). W takim ujęciu wzywa ono do poszanowania efektów cudzego wysiłku oraz wskazuje, że jedyną drogą do trwałego „zbogacenia” jest praca własna.

W analogiczny sposób skonstruowane są dwie przestrogi przed pijaństwem. Odwołują się one bezpośrednio do wartości religijnych i społecznych, ale wyraźnie przy tym widać, że nadużywanie alkoholu zostało tu potraktowane jako fundamentalne zagrożenie dla propagowanego etosu pracy, a w konsekwencji – dla całego projektu reformy wsi:

P. Jakie są skutki pijaństwa?

O. W domu bieda i obraza Boska: za domem potyrka i pośmiewisko ludzkie; za życia nędza i choroba; po śmierci kara Boża.

Pijak podobny do zwierza:

Ni roboty ni pacierza⁵².

Powyższe przykłady zarysowują znaną już triadę aksjologiczną: utrwalenie i uprawomocnienie etosu pracy odbywa się poprzez odwołanie do wartości religijnych i społecznych. Praca rozumia-

na jest już jednak w kategoriach unowocześnionych (wydajność produkcji i sprawna organizacja gospodarowania), co wpisuje się w model „konserwatywnej modernizacji”: utrwalenie i uprawomocnienie zmodernizowanego etosu odbywa się poprzez odnowienie tradycyjnych wartości.

Tego rodzaju modelu można się również dopatrzeć w dwóch innych parach pytań i odpowiedzi. Potępienie pastwienia się nad zwierzętami zostało ujęte w kategoriach moralno-religijnych, jednak opisany powyżej tok „katechizmowego” wywodu może sugerować, że równie istotnym czynnikiem było tu pragmatyczne myślenie w kategoriach dobrostanu żywego inwentarza:

P. Czy godzi się bydłę katować i nad niem pastwić?

O. Nie godzi się:

Boć bydłatko, stworzenie Boże,

Nawet zapłakać nie może⁵³.

Jest to tym bardziej prawdopodobne, że towarzysząca powyższemu fragmentowi przestroga przed niszczeniem drzew odwołuje się przede wszystkim do społecznie i utylitarnie motywowanego poszanowania cudzej pracy:

P. Czy dobrze to ludzie we wsi robią, kiedy drzewka łamią, albo z kory obdzierają?

O. Bardzo źle robią:

Boć to ludzka praca

Marnie się zatracą:

Nie będzie cienia,

Ni pożywienia;

Za drzew łamanie,

Za korę zdartą,

Oj dobrym kijem

Szkodnika warto⁵⁴.

Do problemu wydajności pracy odwołują się także dwie praktyczne porady, nakazujące dbałość o właściwe utrzymanie narzędzi i budynków. Ten ostatni przykład jest szczególnie ciekawy, wprowadza bowiem mimochodem i w dość specyficzny sposób nową sferę wartości:

P. Czy gospodarz powinien być dbałym o swoje budynki?
O. Bardzo powinien; bo najgorzej raz budynki zapaść, to potem trzeba siłą pracy i pieniędzy aby je podźwignąć; a bez budynków biada gospodarzowi. – Budynek sam sobie nie poradzi bez gospodarza, niby dziecko bez matki.

Co dzieciom matuś,
To budynkom tatuś⁵⁵.

Widoczna tutaj swoista antyteza, przeciwstawiająca „męski” etos gospodarski „kobiecy” powinnościom związanym z wychowaniem dzieci, wyraźnie sugeruje marginalizację wartości rodzinnych w kontekście omawianego wzorca osobowego. Rzeczywiście, w tekście *Prawd...* przeznaczonych dla chłopców kwestiom rodziny poświęcono jedynie dwie pary pytań i odpowiedzi (co jest szczególnie wymowne w zestawieniu z dziesiątkami praktycznych porad gospodarskich). Pierwsza z nich dotyczy utrzymania szeroko rozumianego porządku domowego:

P. Na co gospodarz w chałupie swej baczyć powinien?
O. Żeby w niej nie było obrazy Boskiej. – Więc się wystrzeżać swarów, łajania, przekleństwa, i wszelkiego zgorzenia. Uczciwie ma być i cicho; a choć ubogo byle chędogo. Dzieci i czeladź niech się ze samego patrzenia uczą trzeźwości, pracowitości, poszanowania starszych. – A jeszcze i na to baczyć ma gospodarz, żeby we wszystkim był ład i skład; każda rzecz stała na swoim miejscu, a robota robocie nie zawadzała⁵⁶.

Jak widać, porządek domowy to zarówno metaforycznie rozumiany ład moralny, przejawiający się w uczciwym życiu opartym na w kultywowaniu cnót i unikaniu wad, jak też właściwe prowadzenie domostwa pod względem organizacji pracy („ład i skład”). Oba te aspekty mają bezpośrednie przełożenie praktyczne: ład moralny w praktycznym wymiarze oznacza ciszę i spokój w obejściu, zaś właściwa organizacja – czystość i staranne ułożenie sprzętów domowych („a choć ubogo byle chędogo”). Charakterystyczne jest tu jednak umieszczenie idealnego gospodarza w ewidentnej pozycji dystansu wobec jego własnej rodziny: nie skupia się on na szczegółowych aspektach familijnego życia i związanych z nimi wartościach, lecz przyjmuje „odgórną” patriarchalną perspektywę, pilnując jedynie przestrzegania ogólnych moralnych zasad.

Pomimo obecności w cytowanym fragmencie odwołań religijnych („obraza Boska”) i sugerowanych kontekstów społecznych wykraczających poza krąg domowy („zgorszenie”) wspomniane reguły opierają się tu głównie na aksjologii pracy. Już sam zestaw wartości wymienionych jako wzorzec dla dzieci i czeladzi (trzeźwość, pracowitość, poszanowanie starszych) wyraźnie wskazuje, że młodzież w gospodarstwie ma wychować się „ze samego patrzenia” na idealnych pracowników (niepijących, pilnych i posłusznych). Z kolei rodzicielską powinnością ojca jest dawanie młodszemu pokoleniom dobrego przykładu poprzez rzetelne wykonywanie własnych obowiązków gospodarskich.

Zarysowująca się w cytowanym fragmencie wizja procesu pedagogicznego wyraźnie odzwierciedla przy tym wspomniany powyżej tradycyjny genderowy podział pracy, nakładający obowiązki wychowawcze wyłącznie na kobiety. W ramach tekstu normatywnego przeznaczonego dla chłopców nie znajdziemy bowiem żadnych wskazówek dotyczących budowania bezpośredniej relacji z dziećmi czy najogólniejszych choćby wzmianek o miłości ojcowskiej, a jedynie wzorcową figurę odległego, zapracowanego ojca. Co więcej, pojawiająca się w tekście sugestia (być może efekt niezręczności redakcyjnej), że dzieci w oparciu o dobry przykład potrafią wychować

się same, może zostać odczytana jako perswazyjny zabieg, którego celem jest zniechęcenie młodych mężczyzn do zbytniego angażowania się w sprawy rodziny. Najwyraźniej mamy tu do czynienia z mniej lub bardziej świadomym wykreowaniem określonej wizji relacji rodzinnych, która pośrednio wpisuje się w propagowany w całym tekście wzorzec osobowy idealnego gospodarza. Ojciec rodziny powinien przede wszystkim koncentrować się na zwiększaniu wydajności pracy w swym indywidualnym gospodarstwie rolnym, zaś inne aspekty życia i towarzyszące im konteksty aksjologiczne (szczególnie związane z tradycyjnie kobiecymi rolami społecznymi) nie powinny go od tego odrywać. Dlatego też cytowany fragment wieńczę porady organizacyjne, ujmujące dom jako swoiste przedłużenie gospodarstwa rolnego.

„Konserwatywna modernizacja” wspiera więc tradycyjne patriarchalne wzorce rodzinne. W tym ujęciu ojciec stanowi gwarancję materialnego bytu i moralnej integralności rodziny, pozostając dla niej najwyższym autorytetem, ale mimo to jest programowo nieobecny w jej codziennym życiu. Strzeże domowego porządku, lecz wnioski na jego temat wysnuwa w dużej mierze na podstawie prostych zewnętrznych wyznaczników (cisza, spokój, fizyczne uporządkowanie sprzętów). Stąd też świat męskich wartości rodzinnych okazuje się dość ograniczony – jego zakres wyznacza etos pracy i konkretne zasady patriarchalnego ładu. Jediną wartością związaną z personalnymi relacjami w rodzinie jest wspomniane już „poszanowanie starszych”. Stanowi ono też kanwę drugiego pytania ze wspomnianej grupy, zwięźle przywołującego czwarte przykazanie w kontekście powinności dzieci wobec starych rodziców.

Co ciekawe, wzorzec ten został sformułowany w taki sposób, by niemal całkowicie zatrzeć istnienie kobiet. W całym tekście *Prawd...* przeznaczonych dla chłopców pojawiają się tylko dwie bezpośrednie wzmianki o matce (zgodnie z patriarchalnym redukowaniem kobiety do jej funkcji w ramach rodziny): pierwszy w przytoczonym wyżej fragmencie poświęconym budynkom, drugi we wspomnianym cytacie z Dekalogu. Poza tym jednak na wyobrażenia o idealnym

domu składają się raczej pojęcia ogólne, pozbawione genderowego nacechowania: chałupa, dzieci, czeladź, rodzice. Znamienna jest nieobecność żony oraz pominięcie wszelkich wartości związanych z małżeństwem, choć jego rodzinny, społeczny i religijny aspekt aksjologiczny z łatwością można byłoby dopasować do „wydajnościowej” ramy ideowej całego tekstu, nie wchodząc przy tym w żadne szczegóły natury osobistej. Być może zaważyła tu jednak posunięta do absurdu dziewiętnastowieczna pruderia, wiążąca się z przekonaniem, że jakakolwiek wzmianka o małżeństwie może prowadzić do skojarzeń mogących zaburzyć prawidłowy rozwój moralny młodego ludowego czytelnika. Nawet jeśli autorzy sami nie podzielali takiego stanowiska, mogli obawiać się moralizatorskich zarzutów – stąd na wszelki wypadek w tekście kobiety nie pojawiają się prawie w ogóle.

Ostatnie, sześćdziesiąte szóste pytanie zaleca, aby rodzice posyłałi swe dzieci do szkół:

P. Czy powinny dzieci chodzić do ochronki albo szkółki, gdzie tylko jest.

O. Powinny, bo się tam Świętej religji i obyczajności, czytania i pisania i innych rzeczy pożytecznych nauczą, żeby wyjść na uczciwych i rozumnych ludzi.

Z uczciwością, przy rozumie,

To człek biedy się nie boi,

A niech jeszcze czytać umie:

Siła rzeczy w książkach stoi³⁷.

Ten finalny tekst zbioru *Prawd...*, po którym następuje jedynie krótka modlitwa, zyskuje dzięki swemu położeniu dodatkowe znaczenie metatekstowe. Pokazując fundamentalne znaczenie edukacji jako źródła wszelkich wartości (religijnych, społeczno-obyczajowych i związanych z etosem rozumnej, broniącej przed ubóstwem pracy), autorzy w przystępny sposób przedstawiają „chłopcom wiejskim” podstawowe cele i założenia zawartego w *Elementarzu...* projektu

pedagogicznego. W ten sposób podkreślają wartość ukończonej właśnie lektury i zachęcają do dalszej nauki, wskazując przy tym pośrednio na fundamentalne znaczenie edukacji jako kluczowego elementu procesu modernizacji wsi. Tak rozumianej funkcji perswazyjnej towarzyszy przy tym istotny aspekt aksjologiczny: w ramach entuzjastycznej pochwały kształcenia po raz ostatni prezentuje się czytelnikom znajomą triadę wartości, utrwalając ją jednocześnie w ich pamięci.

Opublikowane rok później (w ramach pierwszej edycji *Upominka...*) *Prawdy domowe i gospodarskie dla kobiet i dziewcząt wiejskich*, składające się z pięćdziesięciu czterech par pytań i odpowiedzi, kreują paralelny wzorzec osobowy, opierając się na tych samych ogólnych przesłankach aksjologicznych. Kobięcie przypisano tu tradycyjną rolę opiekunki domu, strzegącej zarówno potrzeb bytowych rodziny, jak też jej moralnego i religijnego ładu. Wskazują na to już dwie pierwsze pary pytań i odpowiedzi:

P. Co to jest gospodarstwo kobiece?

O. Jest to staranie i praca codzienna około strawy i odzieży, izby i ogrodu, obory i trzody, nabiału i drobiu i wszystkiego zgoła co do schludności i wygody domowej służy⁵⁸.

P. Jakie są główne obowiązki gospodyni?

O. Pamiętać o potrzebach męża, dzieciak, rodziców i czeladzi; ochędóstwa i porządku pilnować; przestrzegać chwały Boskiej i obyczajności w domu⁵⁹.

Oba powyższe cytaty sugerują przy tym, że zakres domowych obowiązków gospodyni (żony i matki, a więc osoby dorosłej) wiąże się z dwoma osobnymi kręgami aksjologicznymi. Jeden z nich dotyczy wartości ściśle rodzinnych, określając powinności, a więc i wzorzec osobowy idealnej kobiety, w odniesieniu do potrzeb „męża, dzieciak, rodziców”. Drugi odnosi się do aktywności w gospodarstwie przydomowym, paralelnej wobec męskiego etosu pracy na roli,

lecz odzwierciedlającej wspomniany już poprzednio tradycyjny genderowy podział zajęć. Jak wskazuje Józef Styk:

W obejściu zazwyczaj kobieta zajmowała się karmieniem i obrządkiem zwierząt oraz dojeniem krów. [...] Kobieta była nie tylko nie tylko pełnowartościowym pracownikiem gospodarstwa rolnego, ale prowadziła nadto całe gospodarstwo domowe. Tu mężczyzna wyręczał ją tylko w niektórych pracach wymagających większej siły fizycznej (noszenie wody, rąbanie drzewa, prace remontowe i konserwacyjne). Czynności porządkowe, „komin i stół”, pielęgnacja dzieci i chorych, utrzymywanie czystości, ogródek, drób, karma dla zwierząt – wszystko to wchodziło w zakres obowiązków kobiety. [...] W niektórych rodzinach istniały dwa budżety: pieniądze pochodzące z gospodarstwa rolnego były kierowane na cele inwestycyjne, natomiast dom był utrzymywany ze sprzedaży jajek, nabiału itp. Pierwszym zarządzał gospodarz, drugim – gospodyni⁶⁰.

Autorzy *Prawd domowych* zdawali sobie jednak sprawę, że wszelkie podziały tego rodzaju mają znaczący wpływ na szeroko rozumianą ocenę wartości pracy. Trzeci punkt tłumaczy więc wyjątkowo dobitnie, że odrębność kobiecych obowiązków nie oznacza bynajmniej ich nieistotności:

P. Czy może się ostać dom bez dobrej gospodyni?

O. Nie może. Darmo gospodarz od świtu do nocy z czeladką pracuje, jeżeli ma złą gospodynię; ale gdzie gospodyni dobra, tam wszystka robota na pożytek się obróci.

Dobra gospodyni,
Dostatku przyczyni;
A ze złą to praca
Marnie się zetraca⁶¹.

Część wstępną, definiującą podstawowe pojęcia i wytyczającą ramy aksjologiczne tekstu, zamyka katalog prac, wyraźnie zbieżny z przywołanym powyżej opisem pióra Józefa Styka:

P. O czym więc dobra gospodyni powinna koniecznie pamiętać?

O. Czy zamożna czy uboga, powinna koniecznie pamiętać, że cały dom na jej głowie. Nie wolno jej opuszczać rąk, ale je zawsze do roboty przykładać. To też dobra gospodyni o wszystkim myśli:

O chlebie i wodzie,

O drobiu i trzodzie,

O przędzy, warzywie,

O krowie, mleczywie:

O krupach i mące,

O ziólkach na łące:

O tkackiej robocie,

O ulu i kwiatku;

A na ostatku,

O kundlu i kocie⁶².

Projekt unowocześnienia polskiej wsi przejawia się w ramach takiego konserwatywnego modelu przede wszystkim poprzez kreowanie i propagowanie etosu kobiecego aktywizmu. Jest to oczywiście dostrzegalne w napomnieniach wyrażonych *expressis verbis*, lecz nie bez znaczenia pozostaje również określona konstrukcja fragmentów poetyckich: liczne enumeracje w połączeniu z charakterystycznym zrytmizowaniem tekstu niejako aktywizują czytelnicki do szybkiego radzenia sobie z natłokiem obowiązków.

Kolejne pary pytań i odpowiedzi, analogicznie jak w przypadku *Prawd...* dla chłopców, układają się w grupy tematyczne, przedstawiające poszczególne zadania idealnej gospodyni. Ich analiza ujawnia jeszcze jeden aspekt „konserwatywnej modernizacji”, paralelny zresztą wobec wzorca „męskiego”: tradycyjne kobiece powinności

domowe należy wypełniać nie tylko pilnie i rzetelnie, ale również w sposób nowoczesny. Wyraźnie pokazuje to pięć dalszych fragmentów, podejmujących zagadnienia prowadzenia domu.

W ujęciu autorów utrzymanie właściwego porządku domowego wiąże się z przestrzeganiem szeregu racjonalizatorskich wskazań o wyraźnie modernizacyjnym charakterze. Wiele z nich ma charakter ściśle praktyczny – dotyczą one m.in. ostrożnego obchodzenia się z ogniem, częstego wietrzenia, regularnej zmiany słomy na posłanie i rozsądnego utrzymywania spiżarni. Oprócz tego w tekście pojawiają się również zalecenia o charakterze bardziej ogólnym, łączące postulaty dotyczące właściwej organizacji domowego obejścia z próbą wprowadzenia elementarnego reżimu higienicznego:

P. Jak powinno być w każdym domu, choćby najuboższym?
O. Ochędźnie i składnie. Izba ma być od rana zamieciona; śmieci wyrzucone na śmietnik; statki czysto pomyte zaraz po obiedzie i wieczerzy, a każda rzecz na swoim miejscu, tak żeby do niej i w nocy można trafić⁶³.

Porządek domowy ujmowany w aspekcie organizacyjnym pojawia się jako kluczowa wartość w obu wersjach *Prawd...*, jednak konkretne zalecenia dotyczące sprzątania skierowane są jedynie wobec kobiet. Wyłączną domeną gospodyń okazują się również kwestie higieny prywatnej oraz osobistej schludności:

P. W czym jeszcze kobieta powinna zachować ochędźstwo?
O. Około siebie i dzieci. Nie na tem ochędźstwo stoi, żeby się tylko w święto albo na jarmark wystroić, a w domu chodzić jak nieboskie stworzenie. Że się przy robocie ręce smolą, toż przecie woda nic nie kosztuje, a porządna kobieta na wszystko czas znajdzie, byle chciała. Ma więc być koło niej
Choćby ubogo
Byle chędogo⁶⁴.

W ten sposób w tekście ujawnia się modernizacyjny etos czystości⁶⁵, mocno ugruntowany w ramach aksjologii pracy, a jednocześnie powiązany z wartościami rodzinnymi. Gdy jednak spojrzeć na przytoczony fragment właśnie z tej ostatniej perspektywy, odsuwając na dalszy plan prostą kwestię właściwego utrzymania obejścia, można wyraźnie dostrzec, że w tak opisanym rodzinie kogoś wyraźnie brakuje. Obowiązek zachowania „ochędóstwa” dotyczy samej gospodyni oraz jej dzieci, jednak nigdzie nie ma wzmianki na temat jej męża. Niewykluczone, że było to zwykle przeoczenie związane z ówczesnymi stereotypami genderowymi, zaś o wprowadzeniu wątku schludnego gospodarza po prostu nie pomyślano. W tym kontekście należy zresztą zwrócić uwagę, że powiedzenie „choćby ubogo byle chędogo”, które w powyższym cytacie nabrało konkretnej wymowy praktycznej, związanej z personalnym etosem czystości, pojawiło się wcześniej w wariancie *Prawd...* dla chłopców w charakterze prostego ogólnika, dotyczącego jedynie domowego „ładu i składu”, tak jakby autorom tamtej wersji w ogóle nie przyszło do głowy wprowadzanie kontekstu higienicznego. Możliwe jest również inne wytłumaczenie: wzmianka o myjącym się (a więc nagim) mężczyźnie mogła okazać się zbyt drastyczna jak na pruderyjne standardy poradnika dla dziewcząt w XIX stuleciu. Trudno bowiem doszukiwać się tu decyzji motywowanej obawami przed stawianiem czytelnikom nierealnych wymagań czy też przed zniechęcaniem mężczyzn do ciężkiej pracy na roli poprzez przesadne propagowanie wśród nich etosu czystości.

Tak czy inaczej, jednoznaczny gest wyłączenia mężczyzn z reżimu higienicznego prowokuje do pytań o praktyczne skutki zaniechań i niedostatków XIX-wiecznego programu modernizacji polskiej wsi w perspektywie długiego trwania. Podjęcie nasuwających się tutaj refleksji wymagałoby jednak dalszych interdyscyplinarnych badań łączących metody historyczne i socjologiczne⁶⁶. Starczy tu więc jedynie dodać, że programowa feminizacja szeroko rozumianego dyskursu higienicznego dokonana przez autorów *Prawd...* połączona z wyraźnym oddzieleniem gospodarstwa rolnego i do-

mowego, pozostawiała na barkach „kobiet i dziewcząt wiejskich” nawet problem tak fundamentalny i tak trudny do samodzielnego rozwiązania, jak utrzymywanie zwierząt hodowlanych w izbach mieszkalnych:

P. Czy to dobrze trzodę w izbie utrzymywać?

O. Bardzo źle, bo już z trzodą ochędóstwa być nie może, a tylko nieczystość i zaduch w izbie. – Ludzkie mieszkanie dla człowieka jest, a nie dla zwierząt; niechlujstwo to i nieprzystojność wielka żeby człowiek pospołu z bydłem mieszkał i sypiał, właśnie jak z równym.

Masz-ci chlew i oborę dla trzody i bydła:

A gnieździć się z niem w izbie, – rzecz bardzo obrzydła⁶⁷.

Kolejne dwie pary pytań i odpowiedzi powracają do zagadnień ogólniejszych. W kilku zdaniach zarysowują wzorzec osobowy idealnej gospodyni, którego podstawą jest oczywiście etos pracy, w tym szczególnie pilność i obowiązkowość, przejawiające się przez zwyczaj wczesnego wstawania:

P. Poczem poznać najprzód dobrą gospodynię?

O. Potem że nie zaśpi długo: dobrze mówili starzy:

Kto rano wstaje

Temu Pan Bóg daje⁶⁸.

Gospodyni nie powinna przy tym zapominać o właściwej organizacji pracy:

P. Co powinna mieć gospodyni co dzień na pamięci, wstawszy i pacierz zmówiwszy?

O. Oto dobre rozporządzenie czasu: żeby każda robota była w swoim czasie zrobiona a jedna drugiej niezawadzała; żeby mąż i czeladź na strawę po pracy nie czekali; koszule i co potrzeba uprane i narządzone zawsze mieli; żeby ani

z pieczywem, ani z ogrodem, ani z mleczywem, ani ze lnem,
ani z niczem zgoła opóźnienia i mitręgi nie było.

Tam ład domowy, rządność prawdziwa.

Gdzie wszystko na czas zrobione bywa⁶⁹.

Ciągle podkreślanie efektywności wykorzystania czasu stanowi tu bardzo wyraźny ślad ideologii modernizacyjnej. W tym kontekście dość ciekawie wygląda jednak kwestia wartości religijnych, przejawiających się w postaci wzmianki o porannym odmawianiu pacierza. Charakterystyczne ujęcie tej kwestii, umieszczające akt codziennej modlitwy w pytaniu, nie zaś w odpowiedzi, wyraźnie sugeruje, że ten element planu dnia jest zaczerpnięty z zupełnie innego porządku: stanowi metafizycznie ugruntowany pewnik, pozbawiony jednak bezpośredniego związku z codzienną pracą i próbami jej przeorganizowania w duchu modernizacyjnym. Choć wspomniany zabieg redakcyjny można interpretować jako świadectwo troski, by pęd ku unowocześnieniu etosu pracy i związana z nim rygorystyczna organizacja czasu nie wyparły religijnego aspektu z życia doskonałej gospodyni, to jednak retoryczna niezręczność takiego mechanicznego połączenia wyraźnie zdradza, że oba te kręgi wartości mimowolnie traktowane są tu w kategoriach przeciwstawnych. Innymi słowy, starania o zharmonizowanie różnych wartości w paradoksalny sposób ujawniają potencjalny konflikt aksjologiczny.

Kolejna partie tekstu, podobnie jak w przypadku wersji dla mężczyzn, przywołują cały szereg konkretnych porad gospodarskich, tym razem dotyczących jednak gospodarstwa przydomowego. Jedną parę pytań i odpowiedzi poświęcono obchodzeniu się z cielętami, dwie – hodowli świń, trzy – utrzymywaniu drobiu i przechowywaniu jaj. Dwa fragmenty dotyczą pieczenia chleba („u dobrej gospodyni dobry zawsze chleb bywa”)⁷⁰, dalsze trzy – produkcji nabiału. Wiadac więc, że etos profesjonalnej pracy, nastawionej na zwiększenie wydajności produkcji rolnej, wpajany jest czytelnikom obojga płci.

Fachową wiedzę rolniczą przekazuje się zarówno kobietom, jak i mężczyznom, różnicując ją jednak zgodnie z tradycyjnym podziałem pracy: mężczyzna dowiaduje się, jak należy orać i nawozić, kobieta – jak fachowo przygotować paszę dla zwierząt.

Specyfiką fachowych porad dla kobiet pozostaje jednak nacisk na utrzymywanie czystości, ujęty tu jako jeden z elementów zawodowej praktyki rolniczej. Można tu wręcz mówić o profesjonalizacji etosu czystości, bowiem jest to zagadnienie przywoływane równolegle z innymi technicznymi poradami w kontekście hodowli świń („świnia potrzebuje koniecznie żeby koło niej było czysto i sucho”)⁷¹ czy produkcji nabiału („robiąc masło i ser największą czystość gospodyni zachować ma około siebie samej i w naczyniach i w całym przyrządzeniu”)⁷². Trudno obecnie orzec, zwłaszcza w kontekście przekonań z epoki, czy taki nacisk na schludność wynikał ze społeczno-kulturowego powiązania kobiet z etosem czystości, czy też po prostu konieczność zachowania szczególnych wymogów higienicznych wiąże się z konkretnymi aspektami określonych rodzajów produkcji rolnej, które akurat przynależały do sfery zajęć kobiecych⁷³. Starczy więc wspomnieć, że na takim profesjonalnym tle szczególnie uderzający okazuje się wspomniany już powyżej brak jakichkolwiek wskazówek higienicznych odnoszących się do mężczyzn.

Wspólny dla obu płci jest za to nacisk na samowystarczalność gospodarstwa oraz wspomniany powyżej ideał produkcji na własne potrzeby, połączony z ostrożnym podejściem do handlu i gospodarki pieniężnej:

P. Jak ma dobra gospodyni postępować z mleczywem?

O. Niech pamięta przedewszystkiem o domowej potrzebie; a jeżeli co na sprzedaż pozostaje, niech sobie to dokładnie wymiarkuje, jaka jest większa korzyść, czy mleko albo śmietankę wprost sprzedawać, czy na masło i sery wprzódę przerobić. Z przerabiania mleczywa jest w zysku maślanka i serwatka na domowy użytek, a nic się marnować nie powinno⁷⁴.

Tego rodzaju napomnieniom towarzyszy wezwanie do wystrzeżenia się przy sprzedaży „najmniejszego oszukaństwa”, „zaprawiania i podrabiania”, gdyż „to grzech i krzywda ludzka i wstyd dla uczciwej gospodyni”⁷⁵ – ślad triady aksjologicznej łączącej etos pracy z kręgiem wartości religijnych i społecznych. W podobne tony uderza również fragment podsumowujący wspomnianą grupę porad fachowych, który przestrzega przed wpuszczaniem zwierząt hodowlanych „w szkodę” – tu jednak kontekstem społecznym nie jest handel, lecz wspominane już w wersji *Prawd...* dla chłopców relacje dobrosąsiedzkie:

P. O co sumienna gospodyni dbać koniecznie powinna, chowając drób i trzodę?

O. Żeby je miał kto pasać, a z wszelką pilnością do szkody nie puszczać, ani własnej, ani broń Boże cudzej.

Jeśli nie strzeżesz drobiu i trzody,
Więcej z nich szkody niżli wygody;
A z sąsiadami kłopot i troska,
Zwady i kłótnie, i obraza Boska⁷⁶.

Kolejna para pytań i odpowiedzi służy jedynie wprowadzeniu rodzajowego obrazka, ponownie opartego na dynamicznie zrytmizowanym, aktywizującym *enumeratio*:

P. Jak to bywa u dobrej gospodyni?

O. Gdy w podwórku stanie,
Lecą z każdej strony,
Na jej zawołanie,
Kury i kapłony,
Wieprze i prosięta,
Kaczki i kaczęta,
I gąski też z wody
Lecą jak na gody:

A ona każdemu
Też rada stworzeniu:
Tym garstkę pszenicy,
Tym zielska z donicy,
Tym sypnie po trochu
Kartofli i grochu⁷⁷.

Ten swoisty przerywnik, po którym następuje kolejna grupa profesjonalnych porad, wzbogaca i ubarwia tekst, którego moralno-poradnikowe treści nie zawsze są w pełni atrakcyjne pod względem czytelniczym. Sielankowy obrazek zbiegających się zwierząt, odwołujący się do realiów znanych i bliskich czytelnikom, pełni też oczywiste funkcje motywacyjne, pokazując pracę na wsi w jak najbardziej korzystnym świetle.

W dalszych częściach tekstu czytelniczka dowiaduje się z kolei, jak uprawiać ogródek – kolejnych pięć fragmentów zachęca do przydomowej uprawy kapusty, ziemniaków, słoneczników, drzewek owocowych, maków i „wszystkiego po trosze”⁷⁸. Sześć dalszych par pytań i odpowiedzi dotyczy przygotowania odzieży: od uprawy i obróbki lnu, poprzez zimowe przędzenie nici (przy łuczywie naszykowanym przez męża), bielenie płótna i farbowanie wełny, aż po szycie i naprawianie ubrań (z kolejnym nawiązaniem do etosu czystości):

P. Co każda kobieta powinna doskonale umieć?

O. Uszyć przyodziewek dla siebie i dźiatwy, ponarządzać starzyzną zawczasu, nim się do reszty rozleci; prać chusty jak najczyściej, choćby też i mydła nie było, byle rąk i popiołu nie żalować.

Łatać, prać szmaty –
Nie wielki trud;
Nie wstydzą łaty,
Lecz wstydzi brud⁷⁹.

Kolejny fragment ma ponownie charakter ogólny, dotyczy bowiem bezpośrednio etosu pracy kobiet:

P. Jak dobra kobieta pracować zawsze powinna?

O. Czy dla siebie, czy za najem, powinna zawsze pracować pilnie i sumiennie. W żniwie na przykład, nisko zajmować sierpem zboże, nie opuszczać kłosów; przy kopaniu kartofli i cebuli nie zostawiać w ziemi, ale wybierać wszystko. – Sumienna kobieta nie zważa na to, czy ją kto pilnuje czy nie; bo wie że Pan Bóg zawsze na nią patrzy.

Co bądź robimy, we dnie czy mrokiem,

Nic się przed Boskiem nie skryje okiem⁵⁰.

Widoczne w powyższym cytacie osadzenie etosu pracy w ramach systemu wartości religijnych poprzez odwołania do teologicznej kategorii Boskiej wszechwiedzy jest znacznie lepiej przemyślane niż wcześniejsza próba zintegrowania obu kręgów aksjologicznych poprzez mechaniczne i aprioryczne wplecenie pacierza w rytm codziennych zadań gospodyni. Zamiast potencjalnego konfliktu aksjologicznego (wywołanego pewną nieprzystawalnością tradycyjnego czasu modlitwy wobec modernizacyjnej optymalizacji czasu pracy w duchu ideologii wydajności) można tu dostrzec kojarzone zwyczajowo z protestantyzmem rozumienie rzetelnego wykonywania codziennych zajęć w kategoriach wypełniania obowiązku o charakterze religijnym. Wydaje się nieco zaskakujące, że tego rodzaju połączenia, cechujące się przecież dużym potencjałem perswazyjnym, nie pojawiają się w tekście nieco częściej. Znakomicie wpisywałyby się one w omówiony już poprzednio model reformy wsi, w ramach którego powodzenie całego projektu wymaga zintegrowania poszczególnych celów wychowawczych oraz towarzyszących im wartości. Być może ostrożne angażowanie argumentacji teologicznej w kwestie *stricte* modernizacyjne wiązało się właśnie z chęcią uniknięcia wspomnianych powiązań z etyką protestancką – choć wartości religijne w oczywisty sposób

współtworzą ramę aksjologiczną całego projektu, to jednak zbyt częste przywoływanie ich w określonych świeckich kontekstach mogło budzić u autorów pewne obawy.

Omówionemu powyżej fragmentowi towarzyszy kolejny, dotyczący właściwego zachowania się w służbie dworskiej. Ponownie jednak, tak jak w przypadku *Prawd...* dla chłopców, kwestia sług została tu zmarginalizowana – pojawia się sporadycznie i sprowadzona zostaje do kilku najbardziej ogólnych porad zalecających pracowitość, wierność, unikanie „krynabrnności” i zachowywanie higieny osobistej (motywowane zresztą w dość specyficzny sposób: „niech będzie koło siebie ochędożną, żeby ludziom obrzydzenia nie sprawiać”^{S1}). Przyjęty układ i zakres materiału sugerują więc po raz kolejny, że celem tekstu była nie tyle formacja dzieci wiejskich jako takich, ile raczej ukształtowanie przyszłych gospodyń w duchu szeroko rozumianego wspierania produktywności rolnej. Domniemanie to potwierdza wierszowana puenta wspomnianego fragmentu:

[...]
Sługa poczciwa i pilna,
Wierna cicha i przychylna;
Kiedyś i na swoim chlebie,
Dobrze zarządzi w potrzebie^{S2}.

Obie przedstawione powyżej pary pytań i odpowiedzi wyznaczają kolejny węzłowy punkt tekstu, po którym następuje część końcowa, obejmująca siedemnaście fragmentów dotyczących kwestii rodzinnych i społecznych w życiu kobiety. Cztery poświęcone są opiece nad chorymi w gospodarstwie domowym: zalecają troskliwość i zdrowe żywienie („kaszkę albo kleik”), przestrzegają przed leczeniem „wódka i tłustością”, zaś „w mniejszych słabościach” zachęcają do racjonalnego stosowania ziołolecznictwa^{S3}. W przypadku ciężkich chorób tekst nakazuje gospodyni, aby udała się „z ufnością do dworu, albo do doktora po radę”, pilnie przestrzegając zaleceń

medycznych i nie żałowała pieniędzy na leki. Autorzy pamiętają tu również o osadzeniu problematyki zdrowotnej w ramach katolickiej praktyki sakramentalnej: polecają, aby „z księdzem i spowiedzią do ostatniej godziny nie odkładać” i napominają, „żeby się chory zawczasu z Panem Bogiem pojednał a w grzechu nie umarł”⁵⁴. W tym kontekście szczególnie ciekawie brzmi przestroga przed tzw. zamawianiem chorób, łącząca aksjologię religijną z odwołaniem do autorytetu wiedzy naukowej i z argumentacją natury ekonomicznej – widać tu po raz kolejny, w jaki sposób różne kręgi wartości przenikają się wzajemnie w kontekście rozmaitych dziedzin życia, kształtując poszczególne elementy szerokiego projektu modernizacji wsi w oparciu o etos racjonalnego, wydajnego gospodarowania:

P. Czy godzi się używać w chorobie zażegnania i zamawiania?

O. Zamawianie grzechem jest, tak jak i wszelki zabobon. Sprowadzanie też bab co zażegnują na nic się nie przyda: bo kto się niczego nie uczył, a tylko udaje że coś umie, to od takiego prędzej się pogorszy, niżli zdrowie polepszy, a pieniądze jakby za okno wyrzucił⁵⁵.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że ujęcie opieki zdrowotnej (a więc pośrednio również całego kręgu wartości związanych ze zdrowiem) jako elementu powinności domowych czyni z niej, podobnie jak w przypadku reżimu higienicznego, wyłączną domenę gospodyni. Również w tym przypadku można się więc zastanowić nad żywotnością takiego genderowego wzorca w perspektywie długiego trwania.

Kolejny fragment, poświęcony roli kobiety w małżeństwie, również nie znajduje swojego odpowiednika w wersji dla chłopców (brak tam bowiem, jak już wspomniano, nie tylko szczegółowych pouczeń, ale w ogóle jakichkolwiek wzmianek o żonie):

P. Jaka ma być dobrą żoną dla męża?

O. Przywiązaną, wierną i uległą; pomagać winna mężowi w pracy, być mu dobrą radą i pomocą we wszystkim, a w przeciwnościach pociechą; nie trwonić tego co on zapracuje, ale rządnością przysporzyć domowego dostatku.

Stalość w wierze przysiężonej,

Wspólna praca z mężem w zgodzie,

A pociecha w złej przygodzie, –

Te są powinności żony.

To też kobieta, osobiwie młoda, niech ucieka od towarzystwa złych ludzi, próżniaków i hulak i płochych niewiast, bo z niemi to najłatwiej do niepoczciwych rzeczy przyjść może⁸⁶.

Należy tu zauważyć, że utrwalenie tradycyjnego patriarchalnego modelu rodziny odbywa się wyłącznie poprzez określoną socjalizację kobiet i wpajanie im konkretnego wzorca osobowego – dla mężczyzny taki model relacji ma najwyraźniej pozostać elementem przyjmowanego bezrefleksyjnie, „naturalnego” i oczywistego porządku rzeczy. Z perspektywy autorów tak uformowana rodzina stanowi jednak nie tyle wartość samą w sobie, ale przede wszystkim trwałą mikrostrukturę społeczną, sprzyjającą zwiększeniu wydajności produkcji rolnej: nie bez przyczyny uległość i przywiązanie wymieniane są tu jednym tchem wraz z natarczywie powtarzanymi wzmiankami o „pracy”, „pomocy” i „rządności”. W tym kontekście nawet finalna przestroga przed unikaniem niewłaściwego towarzystwa (dość oczywista, gdy wziąć pod uwagę realia XIX wieku, w tym kwestię powszechnego alkoholizmu i masowej, wymuszonej bezpośrednio bądź pośrednio prostytucji) zaczyna brzmieć dwuznacznie – trudno powiedzieć, na ile ma ona służyć ochronie młodych kobiet przed jak najbardziej realnymi niebezpieczeństwami, na ile zaś podkreślanie zagrożeń służy celowemu socjalizowaniu dziewcząt wiejskich do roli uległej, pracowitej żony, której horyzonty, aspiracje i potrzeby nie wykraczają poza ramy tradycyjnej struktury rodzinnej.

Tego rodzaju ambiwalencja towarzyszy również kolejnym pięciu parom pytań i odpowiedzi. Przestrogi przed nadużywaniem alkoholu przeplatają się w nich bowiem z napomnieniami dotyczącymi plotkowania, a więc z odwołaniem do klasycznego antykobiecego stereotypu, stanowiącego jeden z wielowiekowych toposów zachodnioeuropejskiego dyskursu mizoginicznego (*mulier loquax*)⁸⁷. Kwestia ta została tu potraktowana z pełną powagą – w opinii autorów plotki są zagrożeniem dla relacji dobrosąsiedzkich, naruszają ład gromady wiejskiej i stanowią poważne wykroczenie przeciw wartościom społecznym. Stąd też ich potępienie zostało wyrażone szczególnie zdecydowanym językiem:

P. Od czego się też kobiecie powstrzymywać należy?

O. Od zbytnej gadatliwości i plotek. Nieraz przez próżne słowa kobieta zakłóci pokój między ludźmi i narazi sobie niejednego: bo jak to mówią, słówko wyleci wróblem a powróci wołem.

Chcesz-li zgody z sąsiadami, –

Trzymaj język za zębami⁸⁸.

Powiązania plotkarstwa z alkoholem są oczywiste i jednoznaczne, zaś początkiem drogi do obu tych występków jest opuszczenie przez kobietę bezpiecznej domowej przestrzeni:

P. Jaka to bywa kobieta, co się rada plotkami bawi?

O. Taka pewno z domu raz wraz wybiega:

A z k[umo]szkami

Staje pod płotami,

Albo z niemi społem,

W gospodzie za stołem,

Przy czarce gorzały

Nicuje świat cały⁸⁹.

O ile jednak plotki psują relacje w ramach społeczności wiejskiej, to pijaństwo gospodyni stanowi fundamentalne zagrożenie dla

porządku domowego. Wiąże się ono bowiem z całkowitą negacją wartości rodzinnych, sprowadza upadek ekonomiczny, sąsiedzką pogardę i Bożą niełaskę. Zewnętrzną oznaką wywołanego przez alkohol kryzysu aksjologicznego staje się bieda, nieład i brud:

P. Do czego doprowadza kobietę pijaństwo?

O. Do ostatniej poniewierki i biedy. Mąż obmierzi ją sobie; dzieci nie mają jej za nic; ludzie wytykają palcami; Bóg odwraca błogosławieństwo od domu, i nie ma już tam co pytać o dostatek, o ład i ochędóstwo.

Dziatki cierpią głód;

Gdzie rzuć okiem – brud;

A przed ludźmi srom;

To pijacki dom⁹⁰.

Wspólnym źródłem negatywnych zjawisk okazuje się zaś „próżnowanie”, stanowiące w kontekście przyjętej ramy aksjologicznej fundamentalną antywartość. Według autorów to właśnie lekceważenie gospodarskich obowiązków powoduje, że zainteresowania kobiet zaczynają w niebezpieczny sposób kierować się poza sprawy domowe:

P. A co bywa największą przyczyną plotek?

O. Próżnowanie. – Kiedy kobiecie miły dom własny i praca, to niema czasu na zajmowanie się cudzemi sprawami⁹¹.

Choć więc przestrogi przed alkoholem łączą się z realnym problemem społecznym tamtej doby (z tego również powodu stanowią wspólny element chłopięcej i dziewczęcej wersji *Prawd...*), to jednak w tym specyficznym kontekście można odnieść wrażenie, że służą one raczej jako punkt wyjścia do wykreowania stereotypowego anty-wzorca osobowego, opartego na trwałości antykobiecych wyobrażeń kulturowych. Walka z pijaństwem kobiet okazuje się tu okazją do przywołania elementów tradycyjnego mizoginistycznego

obrazu pijanej staruchy, *anus ebria*, już od czasów starożytnych łączonego z toposem *mulier loquax*⁹².

Odwołanie do negatywnego stereotypu pijanej plotkarki okazuje się więc narzędziem wychowawczo-dyscyplinującym, którego funkcje dalece wykraczają poza promowanie trzeźwości i szczyrych relacji sąsiedzkich. Celem cytowanych fragmentów i propagowanego w nich wzorca idealnej gospodyni okazuje się ostatecznie utrzymanie kobiety w ramach patriarchalnie rozumianego domostwa. Stąd też rzeczywistość zewnętrzna (pozadomowa) przedstawiona jest wyłącznie w kategoriach negatywnych: jako przestrzeń deprawacji i źródło zagrożeń. Brak tu jakiegokolwiek pozytywnego wzorca – jedynym sposobem ochrony się przed niebezpieczeństwami okazuje się *de facto* zerwanie kontaktów społecznych. Paradoksalnie najwyższą formą realizacji wartości społecznych w życiu dobrej gospodyni staje się więc unikanie bliższych więzi z osobami innymi niż członkowie najbliższej rodziny (zwłaszcza zaś z obcymi kobietami), brak zainteresowania sprawami innych oraz utrzymywanie dobrej opinii przed gromadą, nie zaś, jak w przypadku mężczyzn-gospodarzy, wzajemna pomoc i sąsiedzkie wsparcie.

Analizując wspomniane fragmenty, warto również pamiętać, że w perspektywie autorów *Prawd...* powinności domowe kobiet mają rangę profesjonalną: zgodnie z wyszczególnionymi we wcześniejszych partiach tekstu modernizacyjnymi definicjami „gospodarstwa kobiecego” uznawane są za pełnoprawny odpowiednik „męskiego” gospodarowania w polu, zaś bezpośrednią konsekwencją tego swobodnego uzawodowienia jest nasycenie całego tekstu precyzyjnymi wskazówkami praktycznymi o charakterze modernizacyjnym. Stąd też przywołane powyżej przesunięcia, związane z osadzeniem aktywności kobiet wyłącznie w sferze rodzinnej i domowej, nie stanowią jedynie kolejnego przetworzenia dawnych stereotypów, lecz zyskują dodatkowe znaczenie w kontekście projektu „konserwatywnej modernizacji” polskiej wsi pod kątem zwiększenia produktywności gospodarstw indywidualnych.

Nieprzypadkowo więc idealna gospodyni utrzymuje się z dala od sugestywnie nakreślonych zagrożeń zewnętrznego świata tylko dzięki nieustannemu zajmowaniu się własnym obejściem. Autorzy *Prawd...* jako remedium na plotkarstwo i pijaństwo sugerują wręcz czytelniczkom świadome i samodzielne obciążanie się obowiązkami, tak aby zabrakło im wolnego czasu na „cudze sprawy”. Co więcej, powinności gospodarskie to przecież nic innego, jak tylko troska o „dom własny”, ten zaś, podobnie jak praca, powinien „być miły” każdej szanującej się gospodyni. Pełne osobistego zaangażowania wypełnianie obowiązków gospodarskich stanowi w tej perspektywie domyślny sposób osiągnięcia szczęśliwego życia rodzinnego i moralnej doskonałości; poprzez zręczne odwołanie do pozytywnych emocji związanych z tymi sferami autorzy kształtują u czytelniczek odpowiedni etos zawodowy i wynikającą z niego wewnętrzną motywację do pracy. W ten sam sposób zyskują również podwójny argument w walce ze zjawiskami niepożądanymi: to, co w ramach tradycyjnego światopoglądu uważano za grzeszne i niemoralne, jest również godne potępienia jako kontrproduktywne (odrywające od użytecznych zajęć, prowadzące biedę i głód). Ostatecznie okazuje się więc, że model ukształtowany w opozycji do mizoginistycznego stereotypu ma na celu aktywizację zawodową przyszłych lub obecnych gospodyń wiejskich w ściśle określonych ramach tradycyjnej rodziny patriarchalnej, aby poddać ich pracę nowym rygorom reżimu wydajności.

Wyraźnie rysuje się tutaj współzależność dwóch kręgów aksjologicznych, po raz kolejny nasuwająca pewne swobodne skojarzenia z tradycją protestancką. Przyjmując zaś nieco ogólniejszą perspektywę, można zauważyć, że kobiecy wzorzec osobowy okazuje się nieco bardziej złożony niż oparty na prostej triadzie aksjologicznej ideał gospodarza. Choć we wcześniejszych partiach *Prawd...* dla dziewcząt zarysowuje się miejscami ta sama struktura, łącząca etos wydajnej pracy oraz jego religijne i społeczne konteksty, to jednak w omówionej powyżej grupie pytań i odpowiedzi na miejscu wartości społecznych programowo znalazły się przecież wartości

rodzinne. Charakterystyczne różnice dotyczą również sposobu eksponowania wartości nadrzędnej, którą w obu przypadkach pozostaje szeroko rozumiana wydajność pracy. W wersji dla chłopców autorzy zazwyczaj mówią o niej otwarcie, uznając najwyraźniej, że jest to konsekwencja przyjętej koncepcji tekstu, koncentrującego się na fachowych aspektach produkcji rolnej kosztem innych zagadnień. Z kolei w wersji dla dziewcząt kwestia wydajności stanowi często ukryty kontekst porad i przestróg o charakterze higienicznym, zdrowotnym, domowym czy obyczajowym, które ujawniają swą głęboką strukturę aksjologiczną dopiero w szerszym kontekście porównawczym. Dobrym przykładem może być tutaj porównanie przestrogi przed jarmarkami w obu wersjach *Prawd...*: młodzi mężczyźni, jak już wspomniano powyżej, przestrzegani są *expressis verbis* przed ekonomicznymi konsekwencjami nierozsądnej sprzedaży produktów rolnych, tymczasem paralelny fragment poświęcony kobietom to finalny mizoginistyczny fragment z grupy poświęconej plotce i pijaństwu. Jego właściwa interpretacja, uwzględniająca kwestie kształtowania się etosu produktywnej, dbającej o obejście gospodyni w opozycji do tego rodzaju kulturowych stereotypów, wymaga nieco głębszej lektury:

P. Czego jeszcze porządna gospodyni wystrzegać się powinna?
O. Oto zbyt częstych jarmarków i targów po miasteczkach.
Kto chce złego uniknąć, niech się nie wystawia na pokusę.
Boć to w miasteczku łatwo sobie z kumoszkami podochoćć.
Niby na pociechę
Idzie grosz pod wiechę:
Nie ma za co kupić soli,
A w dodatku głowa boli⁹³.

Siedem ostatnich par pytań i odpowiedzi dotyczy wychowywania dzieci. Fragmenty te łączą w sobie porady dla młodych matek ze wskazówkami dotyczącymi postępowania ich córek. Warto tu zwrócić uwagę, że wcześniejsze partie *Prawd...* dotyczyły niemal wyłącznie

nie młodych kobiet-gospodyń, co zapewne wynikało z milczącego założenia, że taki wzorzec osobowy będzie bardziej uniwersalny: umożliwi skuteczną formację osób uważanych wówczas za młodych dorosłych, szczególnie istotną z punktu widzenia programu modernizacji polskiej wsi, a jednocześnie będzie inspirujący dla młodszych czytelniczek jako wizja spełnionych aspiracji i zrealizowanych życiowych celów. Dopiero jednak tutaj pojawia się wyraźniej określony dziecięcy czytelnik docelowy, choć przekaz i tak wyraźnie skierowany jest do podwójnego adresata.

Bardzo charakterystyczne są już pierwsze zalecenia, otwarcie i bezpośrednio przedstawiające cele i ideowe założenia procesu pedagogicznego:

P. Jak dobra matka wychowuje dzieci swoje?

O. Dopóki maleńkie, pielęgnuje i strzeże jak oka w głowie, dba o ich ochędństwo i wszystkie potrzeby; a jak podrastają, uczy ich pacierza i przykazań Bożych, oraz uległości i poszanowania dla Monarchy, dla rządu, starszych i przełożonych; – zaprawia dzieci wcześniej do pracy, a karci kiedy zawinią⁹⁴.

Można tu dostrzec, jak ogólna rama wartości rodzinnych służy do przywołania znajomej triady: fundamentem aksjologicznym wychowania okazuje się religia, poszanowanie porządku społecznego i praca. Ten ostatni wątek pozostaje tu nieco niejasny, gdyż może chodzić równie dobrze o wychowawcze i edukacyjne znaczenie drobnych prac domowych, jak i o obciążanie dziecka obowiązkami ponad siły w ramach gospodarstwa rolnego i domowego. Dalsze partie tekstu starają się przedstawić tę kwestię dość lekko, choć podkreślają konieczność zaangażowania „dzieweczki” zarówno w drobniejsze prace pomocnicze, jak i w poważniejsze zajęcia opiekuńcze:

P. Jak też dobre dziewczęta powinny pomagać matkom w domu?

O. Pilnie i ochoczo. – Niech pamiętają, ile to matka użyła z niemi kłopotu i zmartwienia, zanim je wychowała. Zła to córka, co ucieka z domu i zbija bąki po wsi, kiedy matka biedzi się sama nad obiadem albo wieczerzą. A nie wielka przecie praca oskrobać kartofle, zamieść izbę, przynieść wiórków.

Dzieweczka choć mała,
Byle sercem chciała,
Może przecież w chatce,
Pomódz swojej matce.

Zwłaszcza też w piastowaniu młodszego rodzeństwa. – Dzieweczka której matka odda dziecko pod opiekę, powinna je piastować i pielęgnować cierpliwie; nie złościć się nigdy jeśli zapłacze; nie szturchać i nie bić dziecka, ale czuwać nad niem jakby sama matka⁹⁵.

Pewne zastanowienie dzisiejszego czytelnika budzi również fakt, że „córki” podane są takiemu samemu reżimowi pracy, co ich matki, dziecięca aktywność zamyka się w ramach powinności domowych, a wyjście w przestrzeń społeczną wsi jest oceniane jednoznacznie negatywnie („ucieka”, „zbija bąki”). W tym kontekście warto więc zestawzić powyższy sielankowy obrazek z realiami ówczesnego życia wiejskiego. Jak wskazuje Elwira Wilczyńska:

Najważniejszym doświadczeniem wiejskiego dziecka – bez względu na płeć – jakie wyłania się z lektury pamiętników, jest praca w gospodarstwie. W tej kwestii wspomnienia chłopów potwierdzają wyniki badań etnografów i historyków, którzy szczególną uwagę zwracali na gospodarcze funkcje rodziny wiejskiej jako prymarne. Wartość każdego członka rodziny określała jego przydatność we wspólnym gospodarstwie, którą mierzono nakładem wykonanej pracy – dzieci ta waloryzacja nie omijała. [...] Już po osiągnięciu 3–4 lat dzieci wdrażane były do pracy i w zależności od wieku oraz liczebności rodzeństwa przydzielano im coraz trudniejsze

i bardziej odpowiedzialne zadania. Najmłodsze zajmowały się pasaniem ptactwa, które z czasem zastępowały świnie i bydło, starsze dzieci pomagały przy pracach polowych, w zajęciach domowych, a nieraz były oddawane na służbę lub wynajmowane do prac sezonowych⁹⁶.

Jeszcze bardziej wymowny pod tym względem okazuje się przywołany przez Wilczyńską fragment pamiętnika urodzonej w roku 1900 „żony gospodarza piętnastomorgowego w pow. warszawskim”. Pokazuje on nie tylko trudne warunki panujące na polskiej wsi jeszcze na początku XX wieku, ale świadczy przede wszystkim, jak olbrzymim obciążeniem dla wiejskiego dziecka były czynności opisane w *Prawdach...* jako „nie wielka przecie praca”:

Rodzice moi byli dosyć zamożni gospodarze, posiadali włókę gruntu, tylko sporo zadłużonego na spłaty rodzinne. Chcac „wyleźć” jaknajprędzej z długu, pracowali oboje ponad siły, a szczególnie matka. To też o ile tylko zapamiętam, (a tym zmysłem szczególnie mnie Pan Bóg obdarzył i od trzech lat doskonale wszystko pamiętam) ciągle od najmłodszych lat przyzwyczajona byłam do pracy. Już jako czteroletnia dziewczynka posługiwałam pasąc gęsi potem krowy, a w domu widząc jak biedne matczysko męczy się nie mogąc dać sobie rady z dziećmi, a było ich rzetelnie „co rok prorok”, pomagałam (!) jej jako że byłam najstarsza, niańczyć ten drobiazg choć prawdę powiedziawszy samejby mnie się niańka przydała, bo cóż to za piastunka z pięcioletniego berbecia. A jednak ile tylko starczyło sił dźwigałam za chustką brata czy siostrę i przy tem pasłam jeszcze krowy. Gdy miałam lat sześć to czułam się zupełnie jak dorosła osoba, a to z tego powodu, że matka wyjeżdżając do miasta (a jeździła dwa razy w tygodniu) nie brała do domu kobiety tylko ja ją zastępowałam. Pilnowałam już i bawiłam sama dzieci, gotowałam jeść, sprzątałam, zmywałam, a nawet próbowałam doić krowy.

Nadmienić muszę, że wyciągając wodę ze studni i przy kuchni posługiwałam się stołkiem. Zresztą jak tam było to było i choć młode kostki dobrze nieraz bolały i ręce były poparzone, ale nikt o tem nie wiedział. Najwyższa była nagroda za to gdy matusia przyjechała, była zadowolona pochwaliła, a w nagrodę dała bułkę⁹⁷.

Kwestia ujęcia domowych i gospodarskich obowiązków dziewczynek w tekście *Prawd...* okazuje się więc w tym świetle dość kłopotliwa. Niewykluczone, że mamy tu do czynienia z celowym bagatelizowaniem tematu ciężkiej pracy dzieci, które służyć miało dalszej społecznej normalizacji tej praktyki w imię zachowania odpowiednio wysokiej wydajności produkcji (warto tu bowiem pamiętać o wspomnianych powyżej maltuzjańskich elementach projektu konserwatywnej modernizacji wsi, które mogły w oczach autorów usprawiedliwiać utrzymanie określonego stanu rzeczy). Autorzy *Prawd...* mogli jednak przy tym uważać, że „zawodowa” praca dziecięca stanowi nieodłączny i konieczny element preindustrialnej struktury produkcyjnej polskiej wsi, zaś procesy modernizacyjne mogą co najwyżej ucywilizować tę sytuację, łącząc częściowe polepszenie zastanej sytuacji dzieci wiejskich z bardziej wydajnym i dalekowzrocznym zarządzaniem siłą roboczą. Stąd zapewne w tekście pojawiły się przykłady lżejszych zajęć „pomocniczo-edukacyjnych” („oskrobać kartofle, zamieść izbę, przynieść wiórków”), wykonywanych wraz z matką i dostosowanych do potrzeb wychowawczych, wieku i możliwości fizycznych dziecka. Z punktu widzenia tej hipotezy problem stanowią porady dotyczące wyczerpującej pracy opiekuńczej nad rodzeństwem, zawarte w drugiej części cytowanego powyżej fragmentu, ich obecność można jednak wytłumaczyć powszechną praktyką społeczną, do której autorzy chcieli się odnieść, by ostrzec młodsze i starsze czytelniczki przed przemocą oraz zaniedbywaniem powierzonych im opiece małych dzieci.

Pozostałe pary pytań i odpowiedzi nakazują „wdzięczność”, „uszanowanie” i „miłość” wobec rodziców (zwłaszcza starych, zniepełniających i chorych), nakazują dzieciom, aby były „uległe i posłuszne” wobec matki i ojca, zaś gospodynie zachęcają do podejmowania się opieki nad sierotami⁹⁵. Wśród tego rodzaju porad znalazło się również ogólne pouczenie moralne, głoszące, że „największa zaleta dziewczyny” to nie bogactwo czy uroda, a „skromność i wstydlivość”⁹⁹. Na szczególną uwagę zasługuje jednak zalecenie dotyczące posyłania dziewcząt do szkół:

P. Czy powinny dziewczynki chodzić do ochronki albo szkółki, gdzie tylko jest?

O. Powinny: bo się tam świętej religii i obyczajności, czytania i pisania i innych rzeczy pożytecznych nauczą; a uczenie każdej się przyda, byle przy bojaźni Boskiej i miłości ludzkiej, byle przy pracowitości, uczciwości i skromności.

Pięknie to bardzo kiedy w niedzielę

Dziewczę z książeczką klęczy w kościele:

Z książek rozumu do głowy przybywa;

W książkach zabawa znajdzie się uczciwa¹⁰⁰.

Podobnie jak w przypadku analogicznego fragmentu w *Prawdach...* dla chłopców, także tutaj edukacja dziecka wiejskiego jawi się jako konieczny element projektu modernizacyjnego, zaś ogólna pochwała książek to zarówno zachęta do dalszego kształcenia, jak też, z perspektywy autorów, swoista *oratio pro domo sua*. Również aksjologiczny kontekst obu paralelnych fragmentów pozostaje zbliżony: edukacja umożliwia głębsze uczestnictwo w życiu religijnym, wpaja poszanowanie zasad społeczno-obyczajowych oraz uczy „rzeczy pożytecznych”, czyli umiejętności praktycznych. W przypadku dziewcząt całe zagadnienie obwarowane jest jednak specyficznymi przestrogami, ostrzegającymi czytelniczki właśnie przed naruszaniem wszystkich wymienionych powyżej wartości

(„byłe przy bojaźni Boskiej i miłości ludzkiej, byłe przy pracowitości, uczciwości i skromności”). Wspomniane zastrzeżenia, nieobecne w wersji dla chłopców, tu zaś wzmocnione dzięki zastosowaniu enumeracji ujętej w ramy paralelnej struktury składniowej, nadają całej zachęcie dość ambiwalentny wydźwięk, sugerują bowiem pośrednio, że edukacja kobiet może stanowić zagrożenie dla istniejącego ładu, prowadząc do religijnego zwątpienia, konfliktów z innymi ludźmi, lenistwa, a nawet – jeśli odczytać „uczciwość i skromność” w genderowym kluczu pośredniego mówienia o kobiecej seksualności – do poważnego przekroczenia ówczesnych rygorystycznych norm moralnych. W ten sposób tekst wyraźnie zdradza (nieco wbrew założonym intencjom), że temat edukacji dziewcząt był wówczas zagadnieniem nieco kłopotliwym i wiązał się z pewnymi wątpliwościami natury aksjologicznej – jeśli nawet nie dla autorów, to przynajmniej dla projektowanych odbiorców tekstu.

Ogólne spojrzenie na cały tekst *Prawd...* dla dziewcząt wyraźnie wskazuje, że pod względem tematycznym jest on dość mocno zróżnicowany. Nie jest to, tak jak w wersji dla chłopców, zbiór fachowych porad rolniczych, zwieńczony znacznie mniejszą grupą pytań i odpowiedzi poświęconą wszelkim innym kwestiom, lecz tekst zdecydowanie bardziej heterogeniczny, poruszający w nieco bardziej proporcjonalny sposób mnogość różnorodnych wątków i zagadnień. Program modernizacyjny najwyraźniej próbowano tu dostosować do praktycznej specyfiki pracy kobiet w gospodarstwie, wymagającej szybkiego i sprawnego wykonywania bardzo szerokiego zakresu czynności, uwzględniając przy tym – jak już wspomniano – wymogi tradycyjnych wzorców genderowych (zwłaszcza w zakresie zagadnień związanych z domem i rodziną, stanowiących w ówczesnej perspektywie tradycyjną domenę kobiecą). Oba te czynniki mogły również zadecydować o programowym przerzuceniu na barki gospodyń wszystkich postulatów modernizacyjnych dotyczących czystości i higieny osobistej, zaś problematyka pielęgnowania chorych została przypisana wyłącznie kobietom zapewne ze względu na jej tradycyjne skojarzenie z pracami opiekuńczymi.

W konsekwencji wzorzec idealnej gospodyni przy całej swej różnorodności programowo ograniczył się jednak do propagowania zajęć wiążących się z przebywaniem kobiety w sferze domowej, potępiając wszelkie zewnętrzne formy aktywności z wyjątkiem uczestnictwa w praktykach religijnych i uczęszczania do szkoły (ze wspomnianymi powyżej zastrzeżeniami). Modernizacyjne modele aktywności oraz świadome uznanie profesjonalnego i fachowego charakteru domowej pracy kobiet paradoksalnie wiązały się tu z podtrzymaniem modelu patriarchalnego, stanowiąc po prostu metodę zwiększenia jego produktywności. Cel ten próbowano zrealizować poprzez wykreowanie określonego etosu, łączącego personalną aktywizację oraz wydajną i nowoczesną organizację pracy z programowym zamknięciem gospodyni w domu i możliwie jak największym obciążeniem jej obowiązkami.

Wyraźnie widać więc, że celem projektu modernizacyjnego, który stał za obiema wersjami *Prawd...*, jest wychowanie fachowych pracowników rolnych obojga płci, funkcjonujących z zachowaniem zwyczajowego genderowego podziału prac w ramach wydajnego, samowystarczalnego gospodarstwa indywidualnego. Ta swoista „wydajnościowa” aksjologia, rozwijająca tradycyjny chłopski etos pracy, znajduje swoje uprawomocnienie w konserwatywnych wartościach religijnych i społecznych. Taka rama ideowa pozwala na przeprowadzenie reformy wsi bez naruszania *status quo* (ze wszystkimi plusami i minusami takiego rozwiązania) i ostatecznie okazuje się podporządkowana technokratycznie rozumianej produktywności.

Rozwinięcie refleksji nad żywotnością omówionych tu zjawisk we współczesnym dyskursie intelektualnym oraz nad dalekosiężnymi konsekwencjami wspomnianego projektu modernizacyjnego (ideowymi, społecznymi czy gospodarczymi) wymagałoby odrębnego studium i wieloletnich, poszerzonych badań interdyscyplinarnych. Tymczasem z perspektywy kulturoznawczej i literaturoznawczej wyraźnie widać, że zarówno *Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi* ułożone, jak i *Prawdy*

domowe i gospodarskie dla kobiet i dziewcząt wiejskich, pomimo całego swojego potencjału badawczego, stanowią obecnie dziedzictwo zapomniane, a może nawet – kłopotliwe. Nurt XIX-wiecznego piśmiennictwa wiejskiego, do którego przynależą oba te „świeckie katechizmy”, bywa obecnie traktowany lekceważąco, jego jakość artystyczna nie jest oceniana najwyżej, przekazywane treści na pierwszy rzut oka nie budzą zainteresowania.

Co więcej, gdy obie wersje *Prawd...* zestawimy ze stereotypowym obrazem polskiej literatury dziecięcej XIX w., wykreowanym w oparciu o dzieła takich autorów jak Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Stanisław Jachowicz, Paulina Krakowowa czy Maria Konopnicka, ujawnia się kolejna trudność. Przy uwzględnieniu zrekonstruowanych danych księgoznawczych nasuwa się chociażby obserwacja, że znaczącą część najpopularniejszej i najbardziej rozpowszechnionej literatury dziecięco-młodzieżowej tamtej doby mogły stanowić nie tyle teksty lokujące się pomiędzy *Pamiętką po dobrej matce* a historią *O krasnoludkach i o sierotce Marysi*, ale właśnie powielane w setkach tysięcy egzemplarzy „świeckie katechizmy” dotyczące uprawy koniczyny, stosowania nawozów naturalnych, obchodzenia się z cielętami czy hodowli wieprzy, których celem było między innymi podnoszenie wydajności polskiej wsi kosztem normalizacji pracy zawodowej dziecka. Dzięki takiemu zestawieniu uzyskuje się perspektywę tyleż wartościową poznawczo, co nie zawsze łatwą do zaakceptowania, wymagającą pogłębionego namysłu, a być może także rewizji niektórych zastanych przekonań i wyobrażeń na temat polskiej wsi, polskiej literatury i polskiej kultury w ogólności. Często bowiem dominacja dyskursów inteligenckich i tendencja do ignorowania utworów oddziałujących bezpośrednio na kulturę chłopską uniemożliwia zrozumienie wielu rodzimych fenomenów społeczno-kulturowych (zarówno dawnych, jak i obecnych). Dopiero powrót do pogłębionej lektury tekstów, które w skali masowej kształtowały niegdyś fundamentalne wzorce i wartości, pozwoli na uzupełnienie naszej wiedzy.

odwołania

1. Inspirację do przygotowania poniższego artykułu stanowiła dyskusja towarzysząca referatowi pt. *XIX-wieczne publikacje dla dzieci i młodzieży w perspektywie badań źródłowych (z prac nad nową edycją „Bibliografii polskiej” Estreichera)*, wygłoszonemu przez autora 24.04.2018 r. na zebraniu Ośrodka Badań Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej (Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego) pod kierunkiem Pani Profesor Anny Czabanowskiej-Wróbel. Wszystkim uczestnikom wspomnianej dyskusji, w tym szczególnie Pani Profesor, składam w tym miejscu serdeczne podziękowania.
2. *Elementarz dla chłopców wiejskich*. Warszawa, Nakładem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, Expedycya i Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Sp., w Drukarni Jana Psurskiego, 1859; *Upominek dla dziewcząt wiejskich*, Warszawa, Nakładem G. Gebethnera i Sp., Druk. J. Psurskiego, 1860. W przypadku *Elementarza dla chłopców wiejskich* korzystałem z egzemplarza Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygn. 410.035, dostępny online w ramach biblioteki cyfrowej Polona), zaś w przypadku *Upominka dla dziewcząt wiejskich* – z egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 52853 I; egzemplarz Biblioteki Narodowej o sygn. 52.024, również dostępny online, jest niestety zdefektowany).
3. W niniejszym omówieniu opieram się konsekwentnie na porównaniu wskazanych wyżej egzemplarzy pierwszych wydań (z r. 1859 i 1860).
4. W *Elementarzu...* i w *Upominku...* s. 3–40. Różnice pomiędzy wersją „dla chłopców” i „dla dziewcząt” przejawiają się w tej części jedynie w tytule modlitwy (*Polecenie samego siebie / samej siebie Najświętszej Maryi Pannie*). Identyczne są również towarzyszące tekstom ilustracje. W kolejnych edycjach wspomnianą część rozbudowano, dodając m.in. kilka drobnych czytanek oraz zbiór bajek Ignacego Krasickiego.
5. W *Elementarzu...* i w *Upominku...* s. 41–65. Również w tym przypadku tekst jest prawie identyczny, a różnice sprowadzają się do drobnych skrótów: w wersji „dla dziewcząt” wypadły pytania o trzy główne dobre uczynki oraz o trzy rady ewangeliczne.
6. W *Elementarzu...* i w *Upominku...* s. 66–89.
7. W *Elementarzu...* i w *Upominku...* s. 90–92. W późniejszych wydaniach *Elementarza...* dołączano nadto na końcu wskazówki dotyczące słuzenia do mszy (ministrantury).
8. Na temat A.A. Krajewskiego por. Z. Ciechanowska, *Krajewski Aleksander Albert* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 103–105. Z punktu widzenia niniejszego szkicu ważny jest również obszerny artykuł wspomnieniowy pióra T. Korzona, *Aleksander Krajewski (A.A.K.)*, „Biblioteka Warszawska” 1903, t. 1, s. 317–349 (przedruk w: tegoż, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 2, Warszawa 1916, s. 490–524; dalej cytuję za „Biblioteką Warszawską”).

9. Szczegóły bibliograficzne referuję na podstawie materiałów zebranych na potrzeby hasła poświęconego A.A. Krajewskiemu w tomie 20 nowej edycji *Bibliografii Polskiej* Karola Estreichera (por. K. Estreicher, *Bibliografia Polska XIX stulecia*, edycja nowa, t. 20, oprac. zespół pod kier. W. Waleckiego, red. T. Nastulczyk, Kraków 2016, s. 198–201); tam też zamieszczono szczegółowe opisy bibliograficzne kolejnych wydań. Zestawienie bio-bibliograficzne o odmiennym charakterze zawiera hasło *Krajewski Aleksander* [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8, oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicza, Warszawa 1969, s. 124–125. Szczegółowy opis poszukiwań nielicznych zachowanych egzemplarzy kolejnych wydań *Elementarza...* i *Upominka...* przedstawiłem w artykule *What did remain of the worn out editions? The collections of the local and foreign libraries as the base for research of the Polish popular books of the second half of the 19th century (a case study of selected religious and didactic publications)*, tłum. Małgorzata Kisilowska, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2019, t. 13, s. 167–169. Do wspomnianych nakładów należy doliczyć jeszcze niezliczone anonimowe przedruki *Prawd...* w popularnych czasopismach i kalendarzach (np. „Dzwonek. Pismo dla Ludu”, 1862, t. 6, s. 13–16, 30–32, 46–48; „Kalendarz «Ludu Katolickiego» na Rok Pański 1917”, Tarnów s.a., s. 75–80).
10. Kolejne edycje, jak już wspomniano powyżej, wzbogacano pewnymi drobnymi uzupełnieniami, ale mimo to zachowują one bardzo zbliżoną strukturę i treść. Jedynym znaczącym wyjątkiem jest okrojone „wydanie nowe” *Elementarza...* z 1862 roku, w którym m.in. opuszczono całą część religijną (około połowy tekstu). Był to zapewne wariant przeznaczony do dystrybucji w określonym zaborze: jednorazowa publikacja dostosowana do konkretnych wymogów cenzuralnych, która nie została wliczona w numerację wydań. Niestety to właśnie ta wersja stała się podstawą opisu rzekomej drugiej edycji *Elementarza...* w monografii Franciszka Pilarczyka (F. Pilarczyk, *Elementarze polskie od ich XVI-wiecznych początków do II wojny światowej. Próbamonografii księgoznawczej*, Zielona Góra 2003, s. 96–97; numer wydania został zresztą oznaczony przez autora niezgodnie z jego własnym zestawieniem bibliograficznym, por. tamże, s. 360–361), co może mylnie sugerować, że w kolejnych wydaniach do tekstów *Elementarza...* i *Upominka...* wprowadzono równie daleko idące ingerencje.
11. Por. W. Bieńkowski, *Gregorowicz Jan Kanty* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 567–569 oraz hasło *Gregorowicz Jan Kanty* [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 7, oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicza, Warszawa 1968, s. 432–434.
12. Por. A. Bar, *Duchińska Seweryna* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 440–441 oraz hasło *Duchińska Seweryna* [w:]

Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 7, dz. cyt., s. 279–284. Warto tu również wspomnieć, że postulat, „aby podobny elementarz mógł być także dla dziewczątek wiejskich ułożony”, wysunął jeszcze w 1859 roku Ludwik Górski, omawiając świeżo opublikowany *Elementarz dla chłopców wiejskich* w opublikowanym anonimowo artykule *Pogląd na najskuteczniejsze środki upowszechnienia wiadomości rolniczych* („Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1859, t. 36, z. 2, s. 277–293, cytata na s. 292). Potencjalne autorki zachęcał do tego następującymi słowami: „może która z czcigodnych Polek, wieś naszą, lud wiejski i język ojczysty miłujących, zechce podjąć tę pełną pożytku pracę” (tamże).

13. T. Korzon, dz. cyt., s. 330–332.
14. Tamże, s. 332–333. Z perspektywy tego świadectwa należy poddać zdecydowanej rewizji dotychczasową tradycję bibliograficzną, przypisującą autorstwo obu tekstów pojedynczym autorom.
15. *Upominek...*, s. 79–80.
16. *Elementarz...*, s. 86–87. Por. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, S. Świrko, t. 1–4, Warszawa 1969–1978 (dalej: NKPP), hasło *Rzemień* 7.
17. *Upominek...*, s. 71. Por. NKPP, hasło *Zakalec*.
18. Z tego względu *Prawdy gospodarskie przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone* oraz *Prawdy domowe i gospodarskie dla kobiet i dziewcząt wiejskich* interpretuję tu jednoznacznie i bez żadnych wątpliwości w kategoriach „literatury”, nie zaś „piśmiennictwa” dla dzieci. Kwestia klasyfikowania tekstów dydaktycznych, moralnych i mądrościowych w ramach obu tych wspomnianych kategorii jest zresztą od lat zagadnieniem problematycznym, a oceny dotyczące stopnia ich „literackości” potrafią się znacząco różnić w zależności od okresu historycznego, przyjętej metodologii czy też indywidualnych zapatrywań badaczy.
19. Szacując liczbę odbiorców, trzeba wziąć pod uwagę nie tylko wyrywkowe informacje o nakładach, ale również specyficzne aspekty kultury książki w ówczesnym środowisku wiejskim: zarówno intensywny obieg egzemplarzy, jak i tradycję zbiorowej głośnej lektury. Bezpośrednie nawiązanie do tej ostatniej praktyki zawiera modlitwa wieńcząca *Prawdy...* dla chłopców: „Boże Wszechmogący, w miłości nie przebrany! Na każdego, kto czytać lub słuchać będzie te prawdy gospodarskie, spuść ducha łaski Twojej...” (*Elementarz...*, s. 89). Nadto oba elementarze zamierzono jako publikacje dostosowane również do potrzeb dorosłego czytelnika ludowego, „książki dla dzieci i dla ludu”, co dodatkowo poszerza potencjalny krąg odbiorców (szerzej piszę na ten temat w dalszych partiach tekstu).
20. Sięgnięcie do tekstów przeznaczonych bezpośrednio dla ludu pozwala w znacznej mierze wyjść poza krąg dyskusji inteligencji, wnikliwie opisanych m.in. przez A. Karczewską w jej monografii

Czemu ten nasz chłop ciemny... Inteligenckie dyskusje o czytelnictwie ludowym w Królestwie Polskim w XIX wieku, Warszawa 2017. Analiza tego rodzaju literatury nie tylko pokazuje, co trafiło bezpośrednio do rąk ludowych czytelników (niekiedy w oderwaniu od wszelkich debat), ale też ujawnia ukryte i nieświadome założenia ich twórców, nie zawsze werbalizowane w ramach inteligenckich dyskursów. Co więcej, tylko w ten sposób można poznać szczegółowe stanowisko autorów-praktyków, koncentrujących się przede wszystkim na produkcji piśmiennictwa dla ludu, lecz słabiej obecnych w inteligenckim obiegu publicystycznym: starczy wspomnieć, że w XIX-wiecznych publikacjach prasowych przywołanych w pracy A. Karczewskiej nazwisko Jana Kantego Gregorowicza wspominane jest zawsze z najwyższą estymą (tamże, s. 83, 138–139, 256), a jednocześnie znajdujemy tam jedynie trzy krótkie wzmianki poświęcone jego poglądom: cytat dotyczący założeń programowych czasopisma „Kmiotek” (tamże, s. 101) oraz dwa omówienia pióra K.W. Wójcickiego (tamże, s. 83, 139).

21. Jak zauważyła Irena Socha: „Nierzadko elementarz i katechizm współwydawano, pomieszczając je jako odrębne teksty w tej samej edycji, gdyż według ówczesnych koncepcji pedagogicznych i metodycznych, m.in.: J. Felbigera, J.H. Pestalozziego, F. Kühna, umiejętność czytania dziecko miało nabywać na materiale katechizmów i moralnych powiastek” (I. Socha, *„Przykładne, użyteczne i zabawne”. O polskich książkach dla młodego odbiorcy na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Katowice 2001, s. 33). Autorka wskazuje jako przykład *Elementarz polski i Mały katechizm rzymsko-katolicki do użytku szkolnego i domowego* Karola Miarki (Mikołów 1894), do czego dodać można chociażby *Elementarz polski, czyli naukę czytania z krótkim katechizmem dla małych dzieci* Szymona Marcina Kozłowskiego (Wilno 1859 oraz liczne dalsze wydania), *Elementarz i krótki katechizm dla katolickich szkół ludowych w Cesarstwie Austriackim* (Wiedeń 1853) i wiele innych.
22. Starczy w tym kontekście wspomnieć chociażby *Ogniowy katechizm (!) dla włościan i szkół parafialnych* F.B. Piekarskiego (Kraków ok. 1820), *Katechizm poddanych galicyjskich...* K. Słotwińskiego (s.l. 1832, facsimile: Kraków 2004), *Katechizm higieniczny* zawarty w pracy *Hygiena popularna, czyli nauka zachowania zdrowia, dla ludu wiejskiego...* L. Bokiewicz (Warszawa 1861, wyd. 2: Poznań 1870), *Katechizm ekonomii społecznej* W. M. Kozłowskiego (Buffalo ok. 1897, skierowany do polonijnych robotników przemysłowych), czy, *last but not least*, powszechnie znany *Katechizm polskiego dziecka* W. Bełzy (opublikowany w r. 1900). Osobną kwestią są sięgające XVIII wieku tradycje wykorzystania formy katechizmowej w bieżących polemikach politycznych (por. M. Pieczyński, *Pokusy czasu obłączenia. O trawestacjach*

- literatury religijnej w staropolskim piśmiennictwie politycznym*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 311–336).
23. Łączenie nauk religijnych i moralno-obyczajowych w jednym zbiorze ma również bardzo dobrze ugruntowaną tradycję. Starczy tu wspomnieć *Zbiór nauki i. Chrześcijańskiej. II. Obyczajowej* Onufrego Kopczyńskiego (Warszawa 1784, następnie regularnie wznawiany aż do lat 50. XIX w.). Warto też zwrócić uwagę na zawarty w dwóch tomikach *Katechizm dla dzieci wiejskich* Michała Korczyńskiego, którego tom drugi (pt. *Katechizm dla dzieci wiejskich, naukę obyczajów w sobie zawierający*, Lwów 1823, 1829, 1841) popularyzuje nauczanie moralne Kościoła katolickiego w jego wymiarze praktycznym, łącząc krótkie wykłady oparte na wątkach biblijnych z cyklami katechizmowych pytań i odpowiedzi.
 24. *Elementarz...*, s. 69.
 25. Por. NKPP, hasło *Rok* 13 oraz zbliżone *Czas* 2.
 26. Por. E. Jagiełło-Łysiowa, *Wzór osobowy chłopca-rolnika a postawy wobec wsi i pracy w rolnictwie* [w:] *Naród–Kultura–Osobowość. Księga poświęcona Profesorowi Józefowi Chalasińskiemu*, red. A. Kłoskowska (et al.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 170–171.
 27. J. Wnęk, *Popularyzacja wiedzy rolniczej w Galicji*, „Galicja. Studia i materiały” 2015, nr 1, s. 69. Tam też obszernie zestawienie i omówienie XIX-wiecznego piśmiennictwa związanego z „pedagogizacją rolników” oraz poświęconej temu zagadnieniu literatury przedmiotu.
 28. T. Korzon, dz. cyt., s. 331.
 29. Konkretnie przykłady zacofania polskiej wsi w drugiej połowie XIX w. (na przykładzie Galicji) oraz podejmowane środki reformatorskie przedstawia J. Wnęk, dz. cyt., s. 61–98.
 30. J. Wnęk, dz. cyt., s. 97. Cytowana w tekście opinia pochodzi z tekstu M. Rudawskiego, *Czego żądają od szkół ludowych typu niższego, a czego można od nich żądać?*, „Szkoła” 1894, nr 39, s. 491.
 31. E. Jagiełło-Łysiowa, dz. cyt., s. 170–171; J. Styk, *Chłopski świat wartości. Studium socjologiczne*, Włocławek 1993, s. 48–49.
 32. Por. K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 210; E. Wilczyńska, *Dzieciństwo i dziecko w narracjach pamiętnikarek chłopskich*, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 3 (23), s. 41–42; J. Styk, dz. cyt., s. 45–46.
 33. *Elementarz...*, s. 72. Por. NKPP, hasło *Gnoj* 10. Warto pamiętać, że problem nawożenia był wówczas traktowany z pełną powagą jako jedno z kluczowych zagadnień związanych z modernizacją rolnictwa; por. J. Wnęk, dz. cyt., s. 71–72. Tematowi temu już w 1811 roku osobną rozprawę poświęcił Franciszek Borgiasz Piekarski, publikując ją pod wymownym tytułem *O gnoju jako zasadzie całego rolnictwa* (jako pierwszy numer czasopisma „Gospodarz Krakowski, Projekta Poprawienia Rolnictwa Krajowego Obejmujący”). Rozprawa ta opa-

trzona jest przy tym sparafrazowanym mottem łacińskim, przywołującym autorytet samego Katona Starszego: *Cura, ut sterquilinum magnum habeas* (por. *De agri cultura*, 5, 8).

34. *Elementarz...*, s. 70. Por. NKPP, hasło *Rola* 9.
35. *Elementarz...*, s. 78–79.
36. Tamże, s. 80. Takie marginalne potraktowanie pszczelarstwa i sadownictwa, wiążące się zapewne z maltuzjańską ramą ideową całego projektu, szło nieco pod prąd staraniom modernizacyjnym podejmowanym przez inne środowiska w Polsce. Intensywne XIX-wieczne próby umasowienia pszczelarstwa dokumentuje m.in. T. Grochowski, *Polska biblijografia pszczelnicza*, wyd. 2, Lwów 1931, *passim*; w przypadku sadownictwa por. uwagi wstępne A. Łakomiak, *Kapitał intelektualny polskiego sadownictwa*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2017, t. 19, z. 5, s. 136 (tam też dalsza literatura przedmiotu).
37. *Elementarz...*, s. 66.
38. Tamże, s. 66, 67.
39. Tamże, s. 67.
40. Tamże, s. 67–68.
41. Tamże.
42. Tamże, s. 81.
43. Tamże, s. 84–85.
44. Tamże, s. 85–86. Por. NKPP, hasła *Ziarno* 8 oraz *Grosz* 13.
45. J. Styk, dz. cyt., s. 48.
46. *Elementarz...*, s. 85.
47. Tamże, s. 87–88. Por. NKPP, hasło *Gardło* 27 oraz *Sąsiad* 1, 18.
48. Cytuję według wydania: Jan Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wyd. 2, Kraków s.a. (1929), s. 125–126 (zachowano pisownię oryginału). Por. też B. Staszczak, *Jan Słomka i jego dzieło*, Tarnobrzeg 2006.
49. *Elementarz...*, s. 74.
50. Tamże, s. 86.
51. Tamże, s. 82. Por. NKPP, hasło *Czynić* 36 oraz *Praca* 6.
52. *Elementarz...*, s. 83. Por. NKPP, hasło *Pijak* 31.
53. Tamże, s. 81–82.
54. Tamże, s. 82.
55. Tamże, s. 84.
56. *Elementarz...*, s. 87. Por. NKPP, hasło *Ubogo*.
57. *Elementarz...*, s. 84.
58. *Upominek...*, s. 66.
59. Tamże.
60. J. Styk, dz. cyt., s. 45.
61. *Upominek...*, s. 66–67. Por. NKPP, hasło *Gospodyni* 2, 25.
62. *Upominek...*, s. 67.
63. Tamże, s. 67–68.

64. Tamże, s. 69. Por. NKPP, hasło *Ubogo* (oraz wyżej przyp. 55).
65. Na temat etosu czystości i porządku w szerokim kontekście porównawczym i kulturoznawczym pisze P. Oczo, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątanina w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Kraków 2013 (tam też dalsza bibliografia).
66. Por. A. Napierała, *Higiena prywatna w polskich publikacjach popularnych i popularnonaukowych w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Koncepcje i porady*, Poznań 2018.
67. *Upominek...*, s. 68.
68. Tamże, s. 70. Por. NKPP, hasło *Wstać* 5.
69. *Upominek...*, s. 70.
70. Tamże, s. 71.
71. Tamże, s. 73.
72. Tamże, s. 72.
73. Podobne dylematy pojawiają się w badaniach nad źródłami dawnej holenderskiej kultury czystości, gdzie wytłumaczenia społeczno-kulturowe i religijne, odwołujące się m.in. do dziedzictwa ewangelicyzmu reformowanego czy wpływów kultury mieszczańskiej, zestawia się z hipotezami upatrującymi źródeł tego zjawiska w wymogach higienicznych związanych właśnie z masową produkcją nabiału (słynnych holenderskich serów). Por. P. Oczo, dz. cyt., s. 13–27, 493–568.
74. *Upominek...*, s. 72.
75. Tamże.
76. Tamże, s. 74–75.
77. Tamże, s. 75.
78. Tamże, s. 72.
79. Tamże, s. 80.
80. Tamże, s. 81.
81. Tamże.
82. Tamże, s. 82.
83. Tamże, s. 82–83.
84. Tamże, s. 82.
85. Tamże, s. 84.
86. Tamże, s. 84–85.
87. Z obszernej literatury przedmiotu starczy tu przywołać przeglądowy rozdział *Mulier loquax* z książki D.D. Gilmore'a, *Misogyny. The Male Malady*, Philadelphia 2001, s. 74–77; por. też polskie tłumaczenie: D. D. Gilmore, *Mizoginia czyli męska choroba*, tłum. Janusz Margański, Kraków 2003, s. 107–110.
88. *Upominek...*, s. 85. Por. NKPP, hasło *Słowo* 104.
89. *Upominek...*, s. 85–86. W tekście mylnie „komuszkami” (!) zam. „kumoszkami”.
90. Tamże, s. 86.
91. Tamże, s. 85.

92. Por. zwłaszcza rozdział *Gadatliwość: Multiloqua et multibiba, est anus* z monografii poświęconej historii wyobrażenia starej pijanej kobiety w kulturze europejskiej: S. Borowicz, J. Hobot, R. Przybylska, *Stara rebeliantka. Studia nad semantyką obrazu*, Kraków 2010, s. 71–72. Cytat zawarty w tytule wspomnianego rozdziału pochodzi z komedii Plauta (*Cistellaria*, 139).
93. *Upominek...*, s. 86–87.
94. Tamże, s. 87.
95. Tamże, s. 88–89.
96. E. Wilczyńska, dz. cyt., s. 40–41. Tam też dalsza bibliografia.
97. *Pamiętnik Nr. 3. Żona gospodarza piętnastomorgowego w pow. warszawskim* [w:] *Pamiętniki chłopów. Nr 1–51*, [red. Ludwik Krzywicki], Warszawa 1935, s. 29. Por. E. Wilczyńska, dz. cyt., s. 42; badaczka zauważyła przy tym, że „opisywany przez nią [autorkę pamiętnika] ogrom pracy mógłby okazać się przytłaczający nawet dla osoby dorosłej”.
98. *Upominek...*, s. 89.
99. Tamże, s. 87–89.
100. Tamże, s. 87.